9BDH

RONIKA

g23DH

35/86

Jest to 25 kronika 9BDH od roku 1956. Ja zaś jestem 16 kronikarzem 9BDH. Powołany zostałem na to zaszczytne stanowisko w czerwcu 1985 roku. Postaram się odzwierciadlać w tej kronice życie naszej drużyny

85.06.25.

Malinowski

Closel.

Stacze '85

Doroczny obóz szkoleniowy w staczach tak jak zwykle miał przebieg nieco dramatyczny. Trwał on niemal cały miesiąc a nie ma wśród nas człowieka który nie wspomina tych pięknych chwil z rozkoszą godną lepszej sprawy. Jak zwykle cała kadra obozu to byli, ehrent. aktualni dziewiętacy. Wszyscy oni starali się zapewnić nam jak najwięcej atrakcji



Oto nasza kadra.

Ten po prawej to komendant – Grzegorz Bogojło. Niewiem do czego by doszło, gdyby nie fakt, że jeden z naszych podstawił mu swego człowieka.



Trudno jest nie znać tego mężczyzny. Wielu naszych chłopców spać przezeń nie mogło



Wśród kadry mieliśmy swoich ludzi, którzy dbali o nasze interesy. Między nami panowała zawsze przyjaźń i wzajemny szacunek.

Myślę, że dh Maciej Olszko nie będzie się gniewał za to zdjęcie. Sam biedak nie wie, jak wiele mi zawdzięcza. Nawet zastępowym nie był zbyt długo

W bikini
śmierć



Sam wybór tematu tego zdjęcia
wskazuje na autorstwo Francisa. Współpraca – Strzelaj



Głowa z lornetką prezentuje się wyjątkowo okazale, nawet dwutygodniowy zarost staje się wówczas niemal niezauważalny. Ale przy takiej krótkowzroczności nawet lornetka nie pomoże.



Podczas trwania obozu przyjechał
nasz drużynowy. Jednakowoż cele tych
odwiedzin były bardzo przyziemne - windsurfing



Ziemeli czasami wpadał
w trans.



Oto sielankowy obrazek

z życia obozu

Wigry '85



Wbrew wszelkim przewidywaniom obóz wigierski zapoczątkowała kwatermistrzówka. Jak zwykle zawiódł nas strzelcy, który nie przyjechał na kwatermistrzówkę. Co ta władza robi z człowieka. Wobec braku zdjęć dokumentalnych muszę się zadowolić romantycznym widoczkiem. Jednak w romantyce Andrzej też nie celuje, więc zostałem zmuszony do wklejenia cebuli. Kwatermistrzówka przygotowała sprzęt, namioty i wszystko czekało na Ich przyjazd. W międzyczasie odwiedzili nas milicjanci, ale oni mieli ważniejsze problemy niż szukanie u nas Bimbrolu!



Gdy wszyscy ci od dawna oczekiwani
przybyli na miejsce, czekał tu nam niech
piękny kibel zbudowany przez dka
Lewickiego i dołek chłonny wykopany
przez tegoż samego dka Lewickiego



Na zdjęciu (fot. A. Dzieszkowski) dha Barbara Szczerbińska, komendant obozu. To ona decydowała o wszystkich nocnych pieszych wycieczkach które lubili wszyscy, a najbardziej zastęp A. Kozłowskiego, który wielokrotnie zwiedzał piękne województwo suwalskie



Na pierwszym planie - Zbych
Na szczęście zdominowany przez
Wośka (na drugim planie)
Ten z brodą był bardzo
niebezpieczny. Decydował o tym,
kto ma kopać dołki
chłonne. Ale i jemu dostał
się Dołek.



Oto szarzy uczestnicy obowiązkowo zajęć programowych szkolą się wspólnie z doświadczonym sternikiem.



Ale jeden z zastępczych.
Swego czasu mógł on wiele
dać z nim mogę
jeszcze więcej.
Cóż, taka jest dola
idola.



Ktoś nie śpia, żeby spał
mógł ktoś, czyli obóz
podczas zajęć programowych.



Dochodziło do pożałowania godnych ekscesów gdy się komuś „wypsnęło" Jednakowoż tym delikwentom zdarzało się to co drugi dzień.



Od połowy obozu poszczególne zastępy wyprawiały się na „Trenera" celem poznania uroków żeglugi mazurskiej. Były to doświadczenia dość przyjemne

A później trudne zadania egzystencjalne zmusiły nas do powrotu

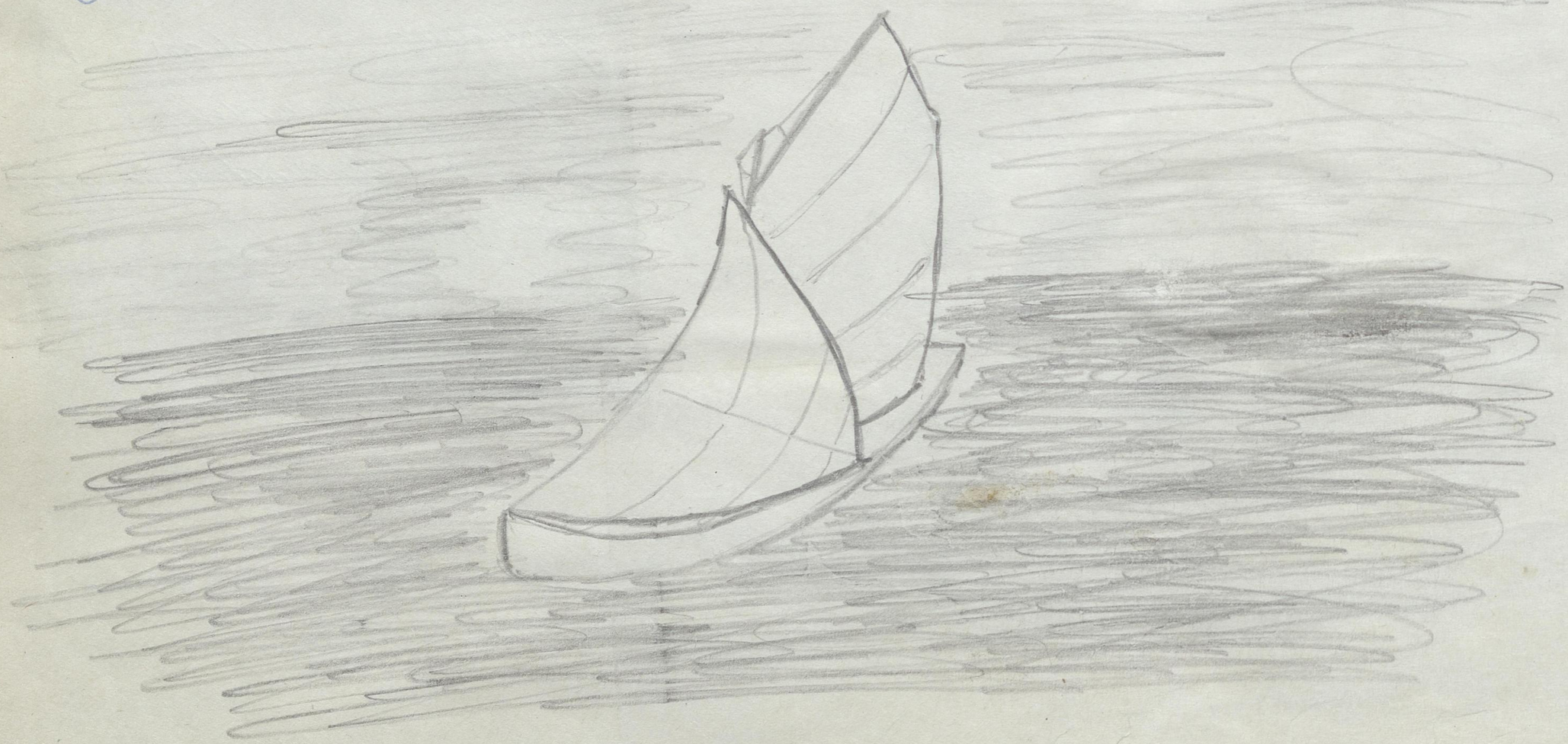

Płoski

Niedługo wybierzemy się na miesiąc. Już w miesiąc po powrocie z obozu wyruszymy do Płosek po biwaki polecamy z podsumowaniem akcji letniej Na tym to zdjęciu widzimy naszą kadrę.



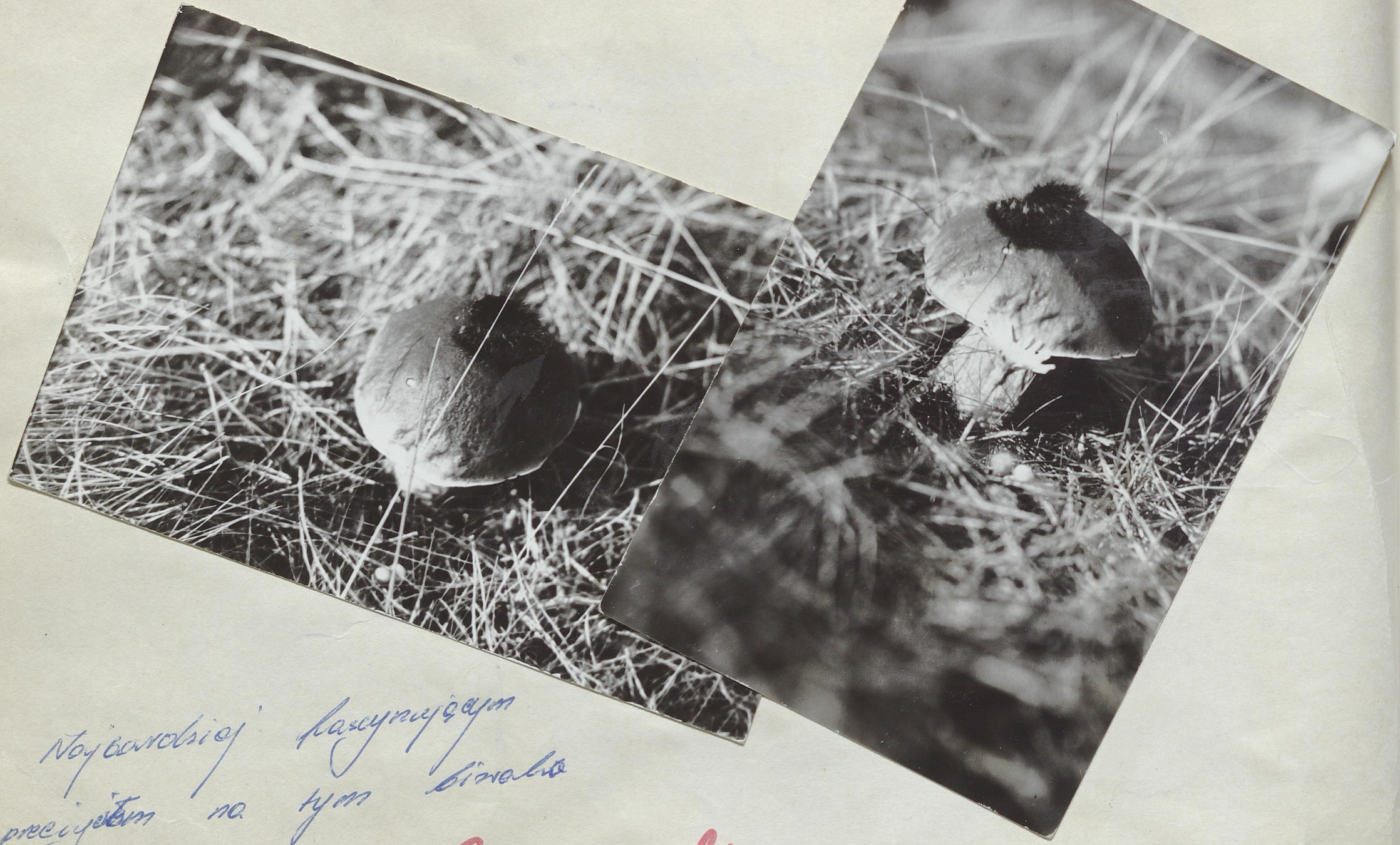

Najbardziej fascynującym precyzjem na tym biwaku była

Sesja fotograficzna



My, mężczyźni w tych sprawach nigdy nie dawaliśmy się długo prosić. Wieloletnia rutyna też daje o sobie znać!

Jako człowiek wysoce kulturalny pozostawię to zdjęcie bez komentarza. W przeciwnym bowiem razie musiałbym użyć zbyt surowych i brutalnych słów, aby ocenić tą perwersyjną zmysłowość tak, jak na to zasługuje







Zgodnie z planem opuściliśmy to urocze miejsce niedzielnym rankiem. Po raz ostatni spojrzeliśmy na uroczy krajobraz wsiadając do autobusu.

Biesiada muzyczna

Zespół muzyczny 6 i 9 BDH „Chrulka and Spułka" jest niewątpliwie największą indywidualnością na harcerskiej arenie rockowej. Jednakowoż od chwili, gdy dotychczasowy leader zespołu, Artur Krajewski zerwał współpracę z grupą zespół jakby podupadł. Nie ma już tych wspaniałych riffów gitarowych, którymi tak szczycił się dh. Krajewski. Ex-leader rozpoczął owocną współpracę z dh. Galińskim. Ta nowa formacja pod nazwą Galiński Band - Jam Session by Recording. Trudno, żeby współpraca dwóch tak doskonałych instrumentalistów nie pozostała bez wyników. Przecież dh. Galiński jest jednym z wybitniejszych naszych muzyków studyjnych. Osiągnęli duże efekty łącząc efektowne, wysokie i piskliwe wokale dha Galińskiego z nowofalowymi, nieco sentymentalnymi partiami sfuzowanej gitary Krajewskiego. W utworze MPO - ścierwo do typowo new-romantycznej partii

basu Galiński dodał rozrzedzony, smętny dźwięk syntezatora i wspaniałe, piętnastominutowe solo na saksofonie tenorowym, w którym można znaleźć muzyczne motywy z wszystkich niemal dobranocek emitowanych w ciągu ostatnich 15 lat. Ten chwilowy zastój w zespole prawdopodobnie został spowodowany egzaminami Artura do szkoły muzycznej i walką Galińskiego o trójkę z jęz. rosyjskiego. Jednak nasza awangarda nie próżnuje. Oto nuty dwu najnowszych utworów tego duetu. Otrzymałem je od leadera.

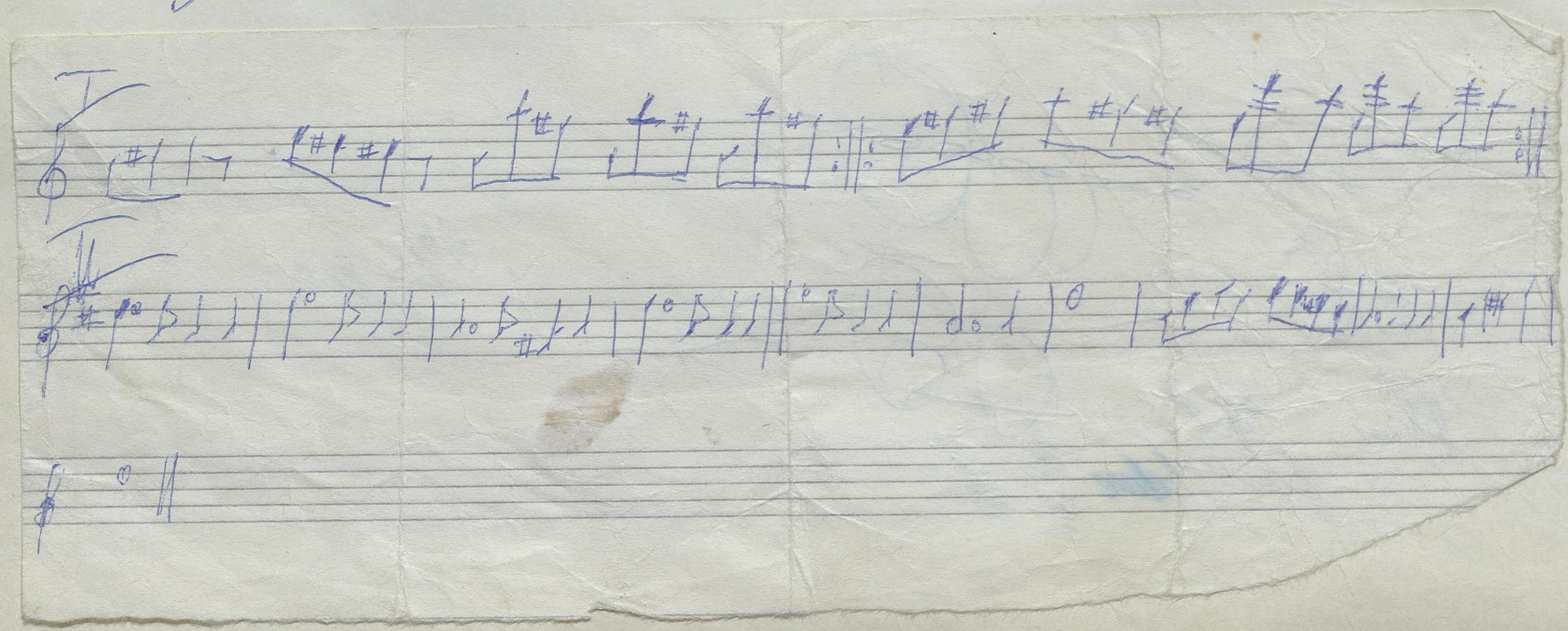

Opuszczona przez leadera grupa 'Chrulka
& spółka LDT' także przeżyła swój rozwój
muzyczny. Teraz prowadzi ją Chrulka
juniorka. Jakże daleko jej pewności siebie
w doborze repertuaru, tak charakterystycznej
dla Artura. Również niekorzystnie zmieniła
się sekcja instrumentalna. Nowy gitarzysta
słaby technik, muzyk jeszcze gorszy, toteż
tej gitary prawie nie słychać: smutne.
Chrulka ratuje nieco sprawę, gdyż jej
gitara jest nieco lepsza. Za jej też
sprawą dokonała się ta przemiana w
stronę brutalnej, punkowej wręcz wokalizy
Zespół wzbogacił się też o zestaw perkusyjny
— Tomasz Wysocki. Oprócz tego na
flecie grywa Krystyna Borowik

Na zdjęciu — Chrulka po na służbie





Wszyscy z przyjemnością usłyszeliśmy o założeniu przez ~~d~~ dha. Daniela Bóchowskiego nowej grupy. Daniel znany z awangardowych tekstów, eksperymentów muzycznych startując z nową grupą na sesji ~~fotog~~ fonograficznej zorganizowanej przez komendę chufca, i tym razem nie zawiódł olbrzymich rzesz fanów. Ta nowa formacja grająca muzykę tzw. underground typową dla końca lat sześćdziesiątych odznacza się doskonałym warsztatem instrumentalnym. Szczególnie fascynujące są kilkunastominutowe solowe popisy leadera na gitarze. Na naszej karcerskiej scenie nikt jeszcze nie grał tak jak Dani[illegible] na gitarze nastrojonej w tonaci cis-mol

W góry ↑: Nowy zespół Bóchowskiego. My też stawiamy na awangardę.

Niewątpliwie największym wydarzeniem przeglądu był sukces, jaki odniosła grupa Daniela Bóchowskiego, zajęła bowiem drugie miejsce w kategorii soul. My zajęliśmy II miejsce w kategorii grup starszoharcerskich

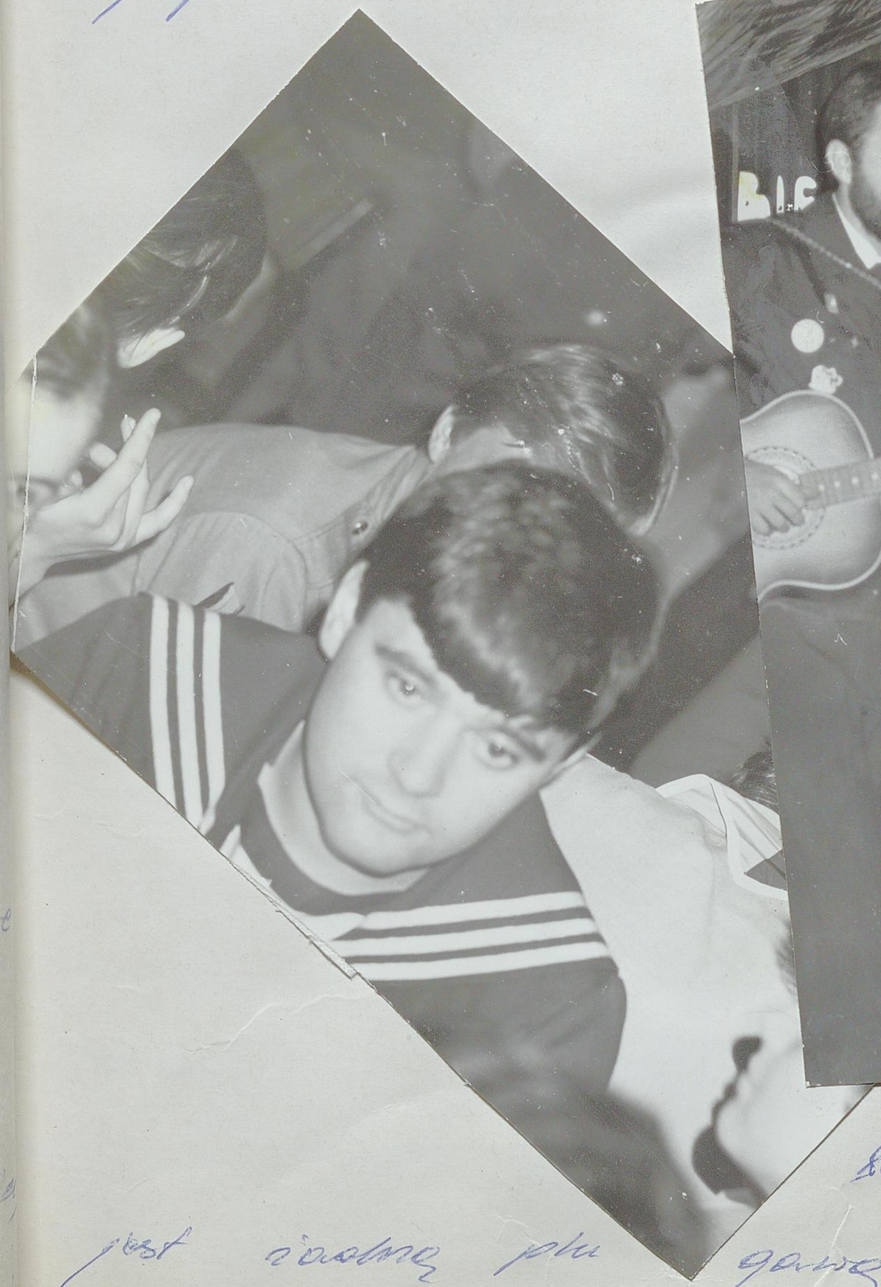



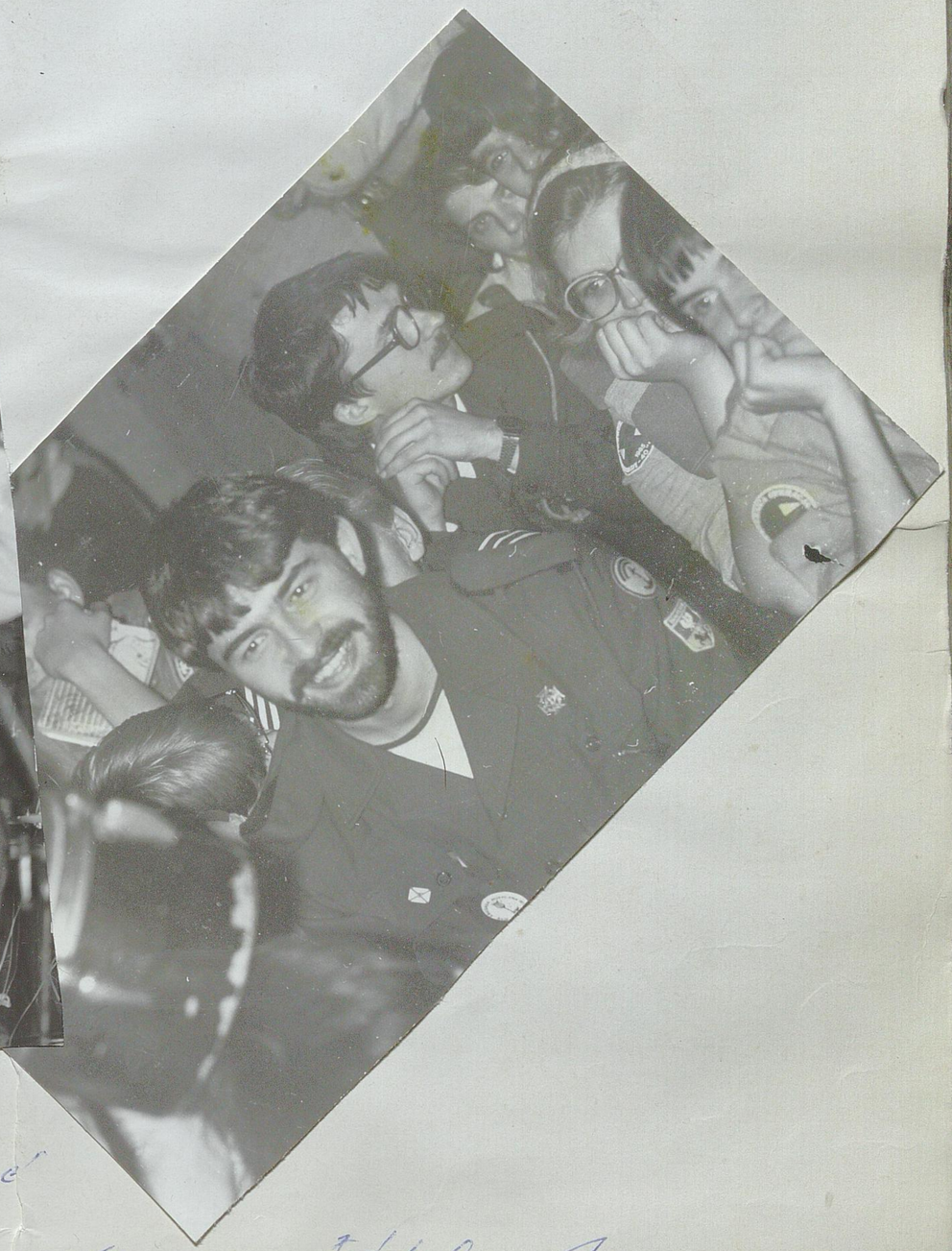

Żółtość powyższych zdjęć jest żadną plugawą aluzją pod adresem Szóstek. To poprostu Świelajowi nie wyszło.

Sylwester

Wspaniali chłopcy
piękne dziewczęta
i wspaniała
atmosfera intym-
ności w kącikach
cichej nauki
spływała na
m Hacka
Ulsko bardzo
korzystnie







Mniej korzystnie wpływała ona na Wosika
i resztę kadry która z uporem
oglądała syzyfową pracę Pamelin Bum-bum
w programie i telewizji polskiej



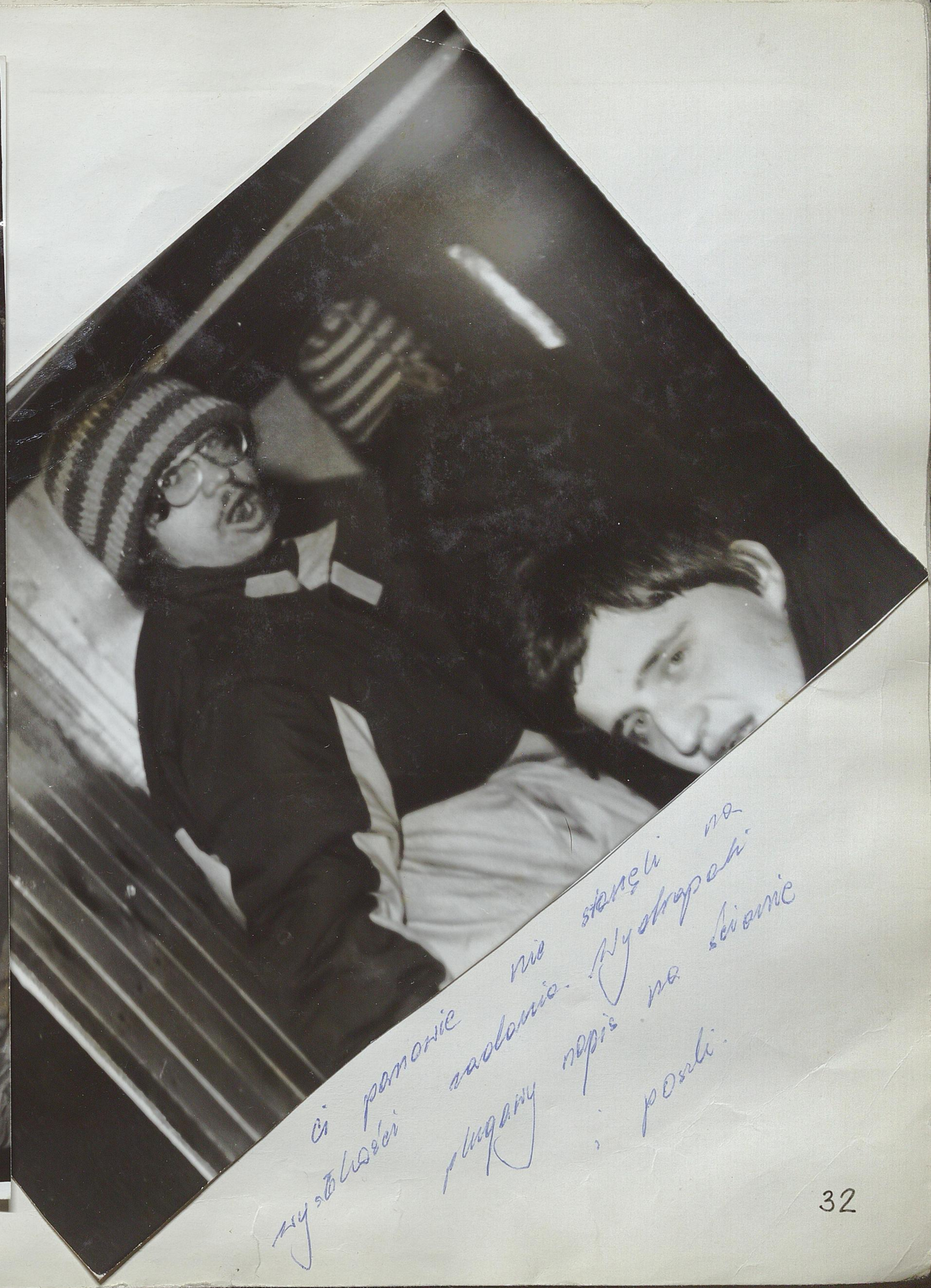

ci panowie nie stanęli na wysokości zadania. Wydrapali plugawy napis na ścianie i poszli.



Pierwsze z zamieszczonych zdjęć jest wybitnie pozowane. Takich numerów to nawet harcerze nie robią.



Drugie ze zdjęć jest jak najbardziej naturalne. Na takie numery stać tylko Wośka



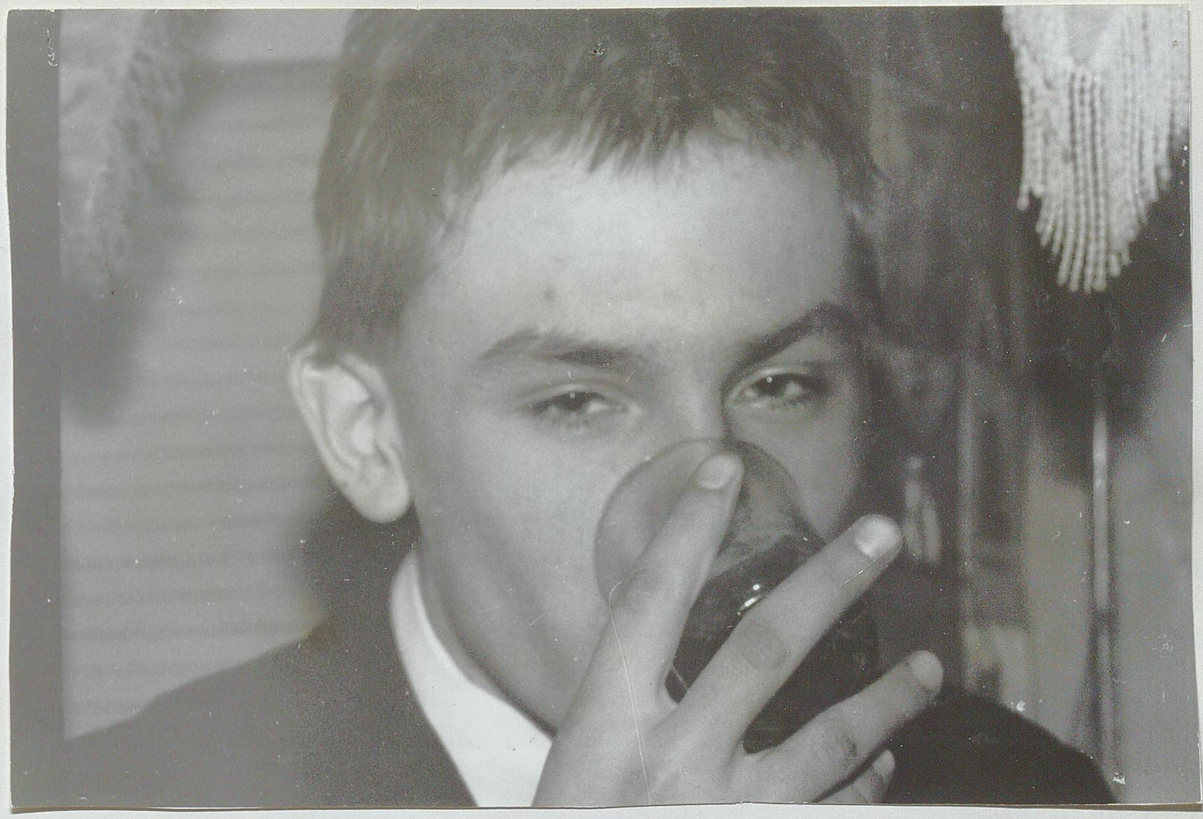

Wyskokowa, z 1,2% oranżada
lała się strumieniami podochacając
młodszych jak też i starszych
Nie wiadomo, co było przyczyną
tych bójek. Nie ma to jak
dobra szczepa.

Doprawdy trudno jest docenić pozytywne znaczenie sylwestrowej imprezy. Przy sprzątaniu schronu zjednoczyła ona dwie drużyny, łącznie 50 osób, gdy zwykle robiły to 3 osoby z zastępu Alberta.

Nasza gorsza, żeńska połowa postarała się o przygotowanie artykułów spożywczych. A gdy o godzinie 21^{00} zebrali się wszyscy na miejscu, jakoż to była rozkosz dla zgłodniałych męskich oczu — widok małej Chrulki za ladą. Nienasycony Artuch z uporem walczył o swoją porcję... Rozkoszna romantyczna muzyka wpijała się w usta jak słodki pocałunek Demeter. Ten sprzętny nastrój zakładowały utwory zespołu Republika, który zmusił połowę uczestników imprezy do wyjścia na 20°C mróz. Nastrój poprawił się jeszcze bardziej w chwili gdy Mały uchodzi powrócił z Wigier. A potem była godz. 12 zaczął się rok 1986. Napiłem się czemżady. Doprawdy trudno jest powiedzieć, co było później. Rano obudziłem się o godzinie 11^{00} z głową ciężką jak ołów. Myślę, że to Marcin Prebacz z Francisem przynieśli mnie, jak na dobrych kolegów przystało. Przynajmniej takie aluzje rzucał Robert Galiński.

GRABOWIEC '86

Tegoroczne zimowisko zostało zorganizowane przez byłych „dziewiątaków"
Główną postacią wśród nich był Dariusz Pietruszuk, postać godna
serialu „Ja Klaudiusz" i podobnie jak bohater seriału, przez długi czas
niedoceniana. Drugim był Głuchy, którego prawdziwe imię zostało
zapomniane przez pokolenia wychowywanych przez harcerzy.
I tak nieodpowiedzialni ludzie zostali kadrą na zimowisku.
Reszty chyba dwoje czytelników domyśli się sam
Romantyczny sen przerywany co dziesięć minut dla kontroli otoczenia.
Aby w wypadku alarmu nie było kłopotów potowa uczestników spała
w butach. Celem zachowania kondycji nocne biegi należały do
podstawowego repertuaru podobnie jak piosenka „Money for Nothing"
Dzięki opozycja jednak działała "Kontynuując wspaniałe tradycje Związku
Tępienia Kołomana", Artur Krajewski znany z działalności muzycznej
założył podobną formację, które zajmowała się tępieniem Pietruszuka.
To działalności podtrzymywała „antyhadrowe" tradycje drużyny.



Droga przez mękę
c.d.n.



Wspaniały widok, który rozłożył się nam przed oczyma
-wonał nas i przyjemnie zaskoczył. Zamiast strzech krytych słomą,
eternitem dachy zostały ominięcie przyjęte.





W ten sposób bawił się gmin.





W ten sposób bawiła się kadra

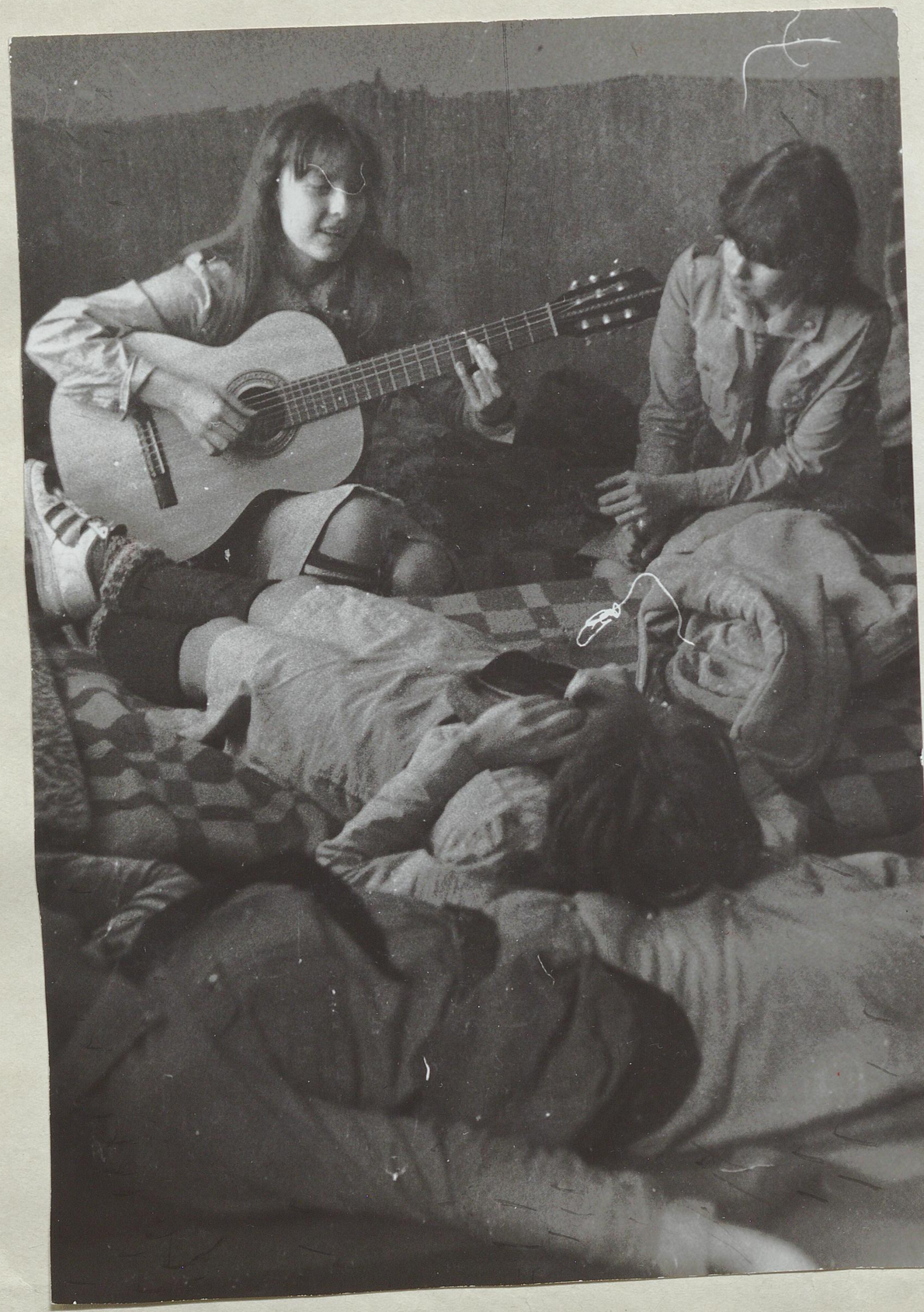

A w ten sposób, bawiła si
Justynka Sienczyło. Dzięki aktyw
działającemu fanklubowi przyjechała
na zimowisko. Jak widać
srebrny samowar w drużynie
to nie wszystko.
Jej postać owiana romantyzm
podniecała nawet twardego ja
skała Artura K.





W centrum zainteresowania znajdowała się zawsze Justyna i piękno choć nieosiągalne

Mogliśmy podziwiać piękno grabowieckiej flory



J białostockiej fauny

Oto jeden z kadrowiczów
obozowisko - Tomasz Cichocki myślący
nad wzbogaceniem programu pozy
nocnej zimowisko. To jemu
zawdzięczamy wspaniałą znajomość
erenu w promieniu 20 km
od Grabowca.





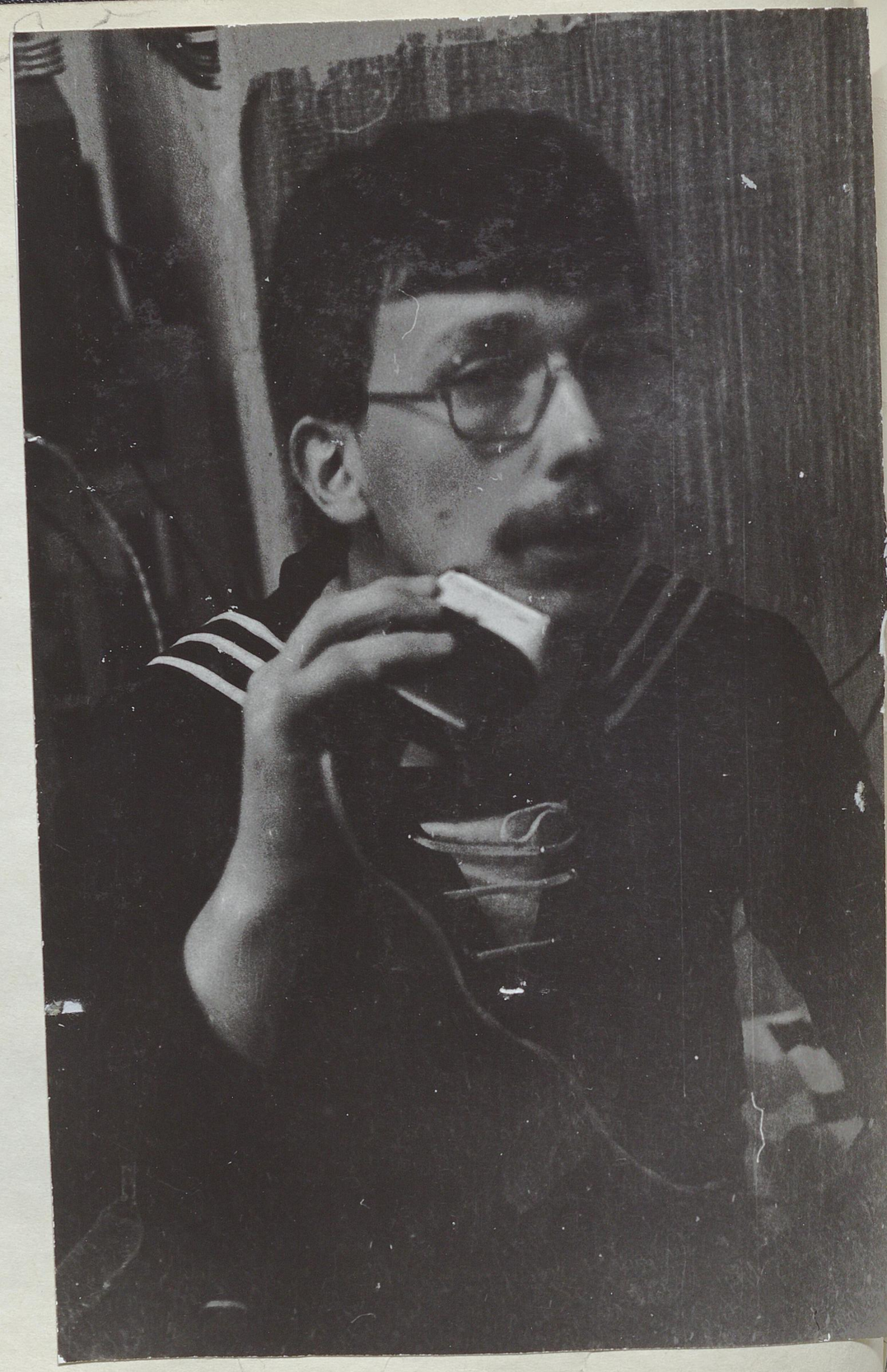

45 Oto wulkan intelektu zimowsko – Dariusz Pietruczuk



Ze smutkiem powracaliśmy do domów, wspominając głównie atrakcje zimowiska tj. nocne wycieczki turystyczno-krajoznawcze, słuchanie utworów muzycznych w wykonaniu Justyny S., ect. ect.

olnie rzeź biorąc, przebyte zimowisko zaliczyliśmy do obozu
zdrowego ze stałą bazą w Grabowcu. Jeśli chodzi o dowcip
lturalny, to rozwinęliśmy się kulturalnie niestychanie, czego zasadniczym
wodem był brak stykności z gronem pedagogicznym, szczególnie
Z L.O.


PEP

Ale najważniejsze wydarzenie nastąpiły po powrocie z zimowiska

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
„ELEKTRYCZNA DZIEWIĄTKA"
im. Stefana Czarnieckiego Wodnej
Hufiec Białystok – Miasto

Białystok 1986-02-15

Rozkaz L-1/86

1. Przy 6 i 9 BDH powstał Krąg Instruktorski "69" Krąg skupia instruktorów obu drużyn, szkoli nowe kadry, służy radą, i pomocą drużynom, jest odpowiedzialny za prawidłowe działanie obu drużyn

2. Zawieszam działalność dotychczasowej Rady Drużyny 9 BDH

3 Zawieszam w prawach członka drużyny 9 BDH na okres do września 1986 r.
Marcina Rębacza – za nieodpowiedni stosunek do sprawy drużyny

Druhom: Dariuszowi Wysockiemu
Tomaszowi Wysockiemu
Albertowi Żukowskiemu
Wyznaczam dwutygodniowy okres próbny, po którym zostaną oni rozliczeni z wykonywania powierzonych im zadań
W razie negatywnej oceny, zostaną w/w skreśleni z listy członków drużyny

4. Skreślam z listy członków drużyny druhów
Ireneusza Bobrowskiego
Tomasza Lewickiego
– za brak zaangażowania w działalności drużyny

5. Mianuję nowych funkcyjnych, tj:
Przybocznni: kwatermistrz – Robert Galiński
p.o. bosmana – Przemysław Wenderlich
Mechanik drużyny – Piotr Baukiel
kronikarz – Juliusz Kosel

6 Mianuję zastępowych i zatwierdzam wyn. Rady zastępów:

I 1. Robert Galiński - zastępowy

2 Kajetan Królik
3 Artur Krajewski
4 Ireneusz Kotwiejewicz
5 Albert Żukowski
6 Andrzej Nazarowski
7 Wojciech Serwatko

II 1 Przemysław Wenderlich - zastępowy

2 Krzysztof Cieślik
3 Andrzej Klimiuk
4 Marek Żeliński
5 Tomasz Zachowski
6 Przemysław Bartel

III 1 Wojciech Koronkiewicz - zastępowy

2 Robert Smolarczyk
3 Tomasz Wysocki
4 Dariusz Wysocki
5 Jerzy Żukowski
6 Maciej Rębacz

IV 1 Paweł Aleksandrowicz - zastępowy

2. Tomasz Rzeszkowski
3 Juliusz Kosel
4 Jan Sochan
5 Przemysław Misiewicz
6 Jarosław Pietruczuk
7 Leszek Sadowski

7 W związku ze zbliżającą się Uroczystością 40-lecia „Błękitnej Dziewiątki" przydzielam zadania:

Robert Galiński + zastęp → sala gimnastyczna - zabezpieczenie przętu i dekoracja

Przemysław Wenderlich + zastęp → wystawa fotograficzna

Paweł Aleksandrowicz + zastęp
i Wojciech Koronkiewicz + zastęp → spotkania z kapitanami

8 Przypominam, że środa jest dniem mundurowym

CZUWAJ!

Zbliża się uroczystość 40-lecia 9 BDH. Jest to największe
...ięto drużyny od pięciu lat (wtedy było 35-lecie)
...rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do tej imprezy.
...imo przeszkód niezależnych od nas (dyrekcja III LO)
...zależnych (potrzeba włożenia wysiłku), dzięki fizycznej działalności
...u osób m. in. naszego drużynowego, pomyślnie przebrnęliśmy
...z wszystkie trudności. W tym czasie w prasie pojawiły
...się wzmianki o drużynie i jej
...dorobku (dziewiątkowiczami byli m. in.:
...min. zdrowia - M. Cybulko, dh. Lewicki, dh. Cieślo
...dh. Boboryko i. in.)

...Dziewiątacy – Zbiórka!

...ś nie znał „Dzie-
...Błękitne berety,
...morski fason, a
...dyscyplina, styl
...harcerski. Na-
...podczas niektórych
...spotyka się star-
...anów w mundu-
...eretach z lilijką.
— „Błękitna Dzie-
...zyli 9 Białostocka
...rcerzy liczy już
...istnienia i działa-
...ynuatorami tej
...ycji są obecni
...drużyny, z których
...dzi się z III LO.

Współczesność jest wprawdzie trudniejsza chyba niż przeszłość — zwłaszcza wiele kłopotów przysparza zdobywanie i utrzymanie sprzętu, ale *noblesse oblige*... Wodniacy, a są nimi wszyscy dawni i obecni „dziewiątacy", będą mieli co wspominać na swym spotkaniu 1 marca br., na które się właśnie skrzykują. Ci, którzy zakończyli już czynną służbę w drużynie, nadal utrzymują z nią kontakt tworząc Koło Przyjaciół Harcerstwa. Można by się wśród nich doszukać nawet ministra.

Koło stara się pomagać obecnym harcerzom, choć inne teraz uwarunkowania działalności, wcale nie znaczy, że łatwiejsze. Prócz tego czynni członkowie 9 BDH chcą i mają prawo do kształtowania pracy swej drużyny wedle własnych współczesnych wyobrażeń o służbie harcerskiej.

To wszystko „dziewiątacy" mają sobie zamiar opowiedzieć na „zbiórce czterdziestolecia", ale czy do wszystkich dotrą wici? Wszak przez tę drużynę przeszło grubo ponad pięciuset młodych ludzi.

Jeżeli dawni „dziewiątacy" odezwą się po tej publikacji to czeka na nich pan Henryk Zaniewski, który zbiera zgłoszenia pod adresem: Białystok, ul. Podleśna 17 A m 18. (zby)

Współczesna
.01.31

TO JUŻ 40 LAT

Ahoj „Dziewiątko”

Dawne wyrośli z harcerskich mundurków, wielu zdobyło tytuły naukowe i sławę, odchowało własne dzieci i dla wielu przyszedł czas niańczenia wnuków. A jednak wciąż wracają do tamtej harcerskiej przygody w „Błękitnej Dziewiątce”. Co roku wydłuża się lista byłych „Dziewiątkowiczów”. W 25-lecie w 1975 roku wydano pierwszą książeczkę ze wspomnieniami, fragmentami obozowych kronik i spisem wszystkich byłych członków. Wtedy było ich 347. W pięć lat później — 469, w 35 rocznicę na liście znalazło się 539. Są wśród nich nazwiska ludzi dzisiaj znanych nie tylko w województwie — JERZEGO AFANASJEWA — reżysera filmowego, poety, prozaika, MIROSŁAWA CYBULKO — ministra zdrowia, są znani lekarze i dziennikarze — między innymi redaktor dzisiejszego „Reportera” — w drużynie ćwik, zastępowy JANUSZ STANKIEWICZ, są inżynierowie i ekonomiści, muzycy i plastycy, oficerowie WP i marynarze. Wszystkim pozostała do dzisiaj pasja żeglarska.

Pierwsza drużyna harcerska w wolnej Polsce powstała w Białymstoku w 1914 roku. Trzecią w kolejności była „Błękitna Trójka” powstała w 1919 roku w Państwowym Gimnazjum im. Zygmunta Augusta (mieszcząca się w obecnym VI LO przy ul. Warszawskiej). Od niej to właśnie powojenna 9 Białostocka Drużyna Harcerska przejęła tradycję błękitnych chust i imię patrona Stefana Czarnieckiego. Powstała 1 marca (i ten dzień jest świętem drużyny) 1945 roku w Państwowym Gimnazjum i Liceum Męskim im. Henryka Sienkiewicza przy ul. Fabrycznej.

Specjalizacja wodniacka zaczęła się właściwie dopiero latem 1946 roku od obozu nad jeziorem Białym w Augustowie. Wspomina harcmistrz Tadeusz Dziubiński, wówczas dla harcerzy „Doktor Dziubek”: *„Któregoś dnia gruchnęła w podobozie wieść, że w kanale znajduje się kilka zatopionych przez Niemców „łajb”. Pewnego słonecznego dnia, zamiast odbywać codzienne „LB” kilku z nas na czele z drużynowym Danoszczakiem oraz Grześkiem Paszkiewiczem z Augustowa, jako przewodnikiem, uzbrojeni w linki, pakuły i smołę udaliśmy się nad Nettę, gdzie przy brzegu widać było duży przedmiot przypominający kształtem coś, co kiedyś pływało i to pod żaglem. Ile się potu wylało, ile smoły wsiąkło w wydobyty wrak, a ile przylepiło się nam do skóry, trudno dzisiaj po latach przypomnieć. Niemniej tuż przed zachodem słońca wróciliśmy szczęśliwie do obozu z własnym okrętem”.* Jeszcze kilka „rejsów” kończyło się przyholowaniem mniej lub bardziej dziurawych „okrętów”.

W tym samym roku, w w sierpniu sześciu „Dziewiątkowiczów” wyjechało na obóz żeglarski nad Zalewem Szczecińskim.

W 1963 roku drużyna została przeniesiona z II LO do III im. Małgorzaty Fornalskiej, gdzie pozostaje do dzisiaj. W tym samym roku odbył się pierwszy prawdziwy kurs żeglarski. „To były najlepsze lata” — wspominają „Dziewiątkowicze”. W 1968 roku mieli już własną flotę — trzy „Omegi” i jeden „Cadet”. Sami zarabiali na budowę i odnawianie sprzętu — najczęściej w Kozim Lesie — sami też budowali barak w Dojlidach na zimowanie „floty”.

W grudniu 1966 roku odbył się I Zjazd Koleżeński byłych „Dziewiątkowiczów.”. Postanowiono wówczas ufundować drużynie sztandar. Obietnicy dotrzymano.

13 października 1968 roku było świętem drużyny i III LO. Jeszcze we wrześniu zwrócili się z prośbą do polskich ambasad oraz do hufców w kraju o przesłanie szczypty ziemi z miejsc uświęconych polską krwią. W głowicy sztandaru została umieszczona ziemia spod Arnhem, Narwiku, Monte Cassino, Lenino, spod Wieży Spadochronowej w Katowicach, gdzie zginęli broniący się przez cztery dni harcerze, znad Bzury, z Sulisławic pamiętających oddział „Jędrusie”, z Kępy Oksywskiej, z Helu, Westerplatte i Wizny.

Do tradycji „Błę... Dziewiątki” należą rzeczenia, składane pomnikiem Stefana nieckiego w Tykocin sadzie, którą patron żyny otrzymał pod życia w nagrodę za ną służbę ojczyźnie dy, kto przychodzi do żyny, nie od razu staje jej członkiem — musi pierw przejść okres ny. Każdy członek zdał egzamin na żeglarza, czy sternika pośrednio po nim w powietrze podrz przez kolegów i lądu wodzie. Jeżeli ktoś nie trafi opanować języka ka go kara menażki, gająca na wlewaniu wentowi wody w ra Zwyczaje te pozostał dzisiaj.

1 marca br. odb się uroczystość cia drużyny i Zjazd Koleżeński. Za szym pośrednictwem Przyjaciół Harcerstwa 9BDH zwraca się do wszystkich, z którym takt w ostatnich urwał się, do tych, mają koleżeńskie kon z byłymi „Dziewiąt czami” o przekazanie informacji. Bliższe macje u druha skar Koła — Henryka Zie skiego ul. Podleśna m 18 w Białymstoku.

ALICJA LA...



Na rocznicowym kominku w Katrynce — 1969.
Repr. Mariusz Olkowski

1986.02.07

40-LECIE

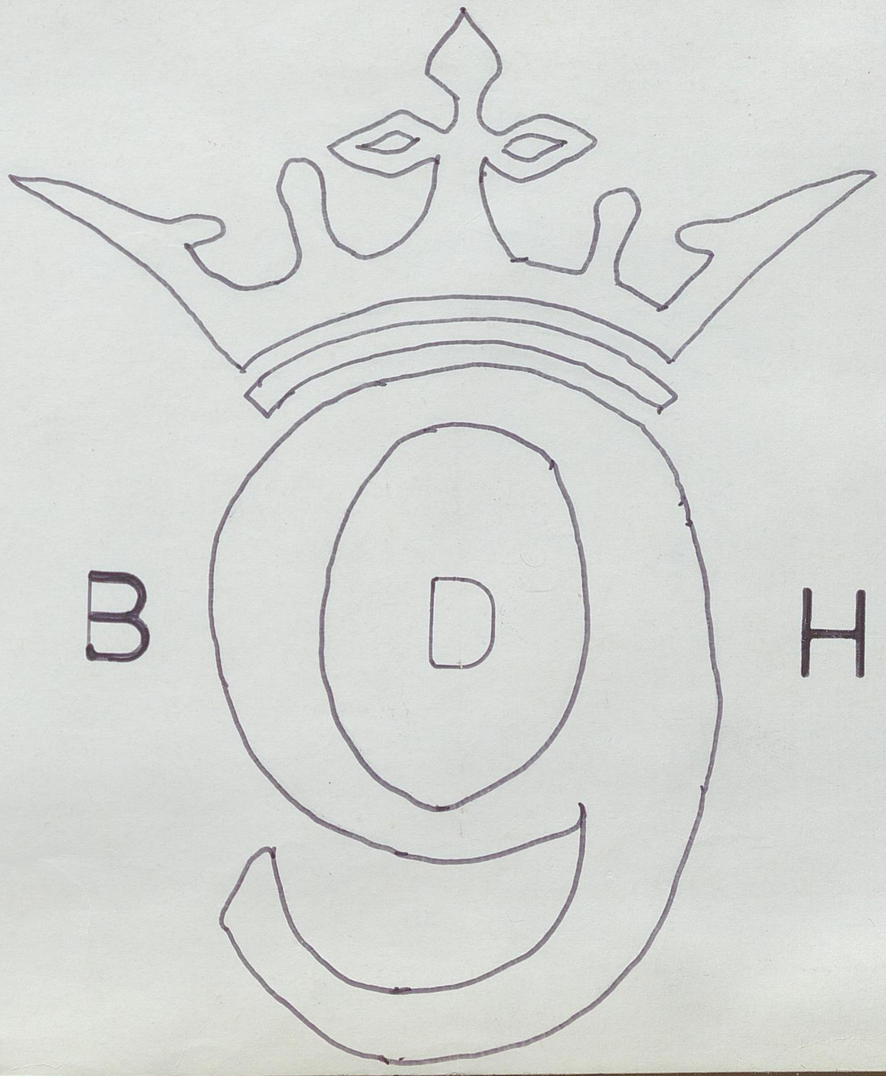



Uroczystość ta odbyła się 1 marca 1986 roku w III Liceum Ogólnokształcącym. Wszystkim byłym „Dziewiątakom" zostały rozesłane zaproszenia. Niestety, nie wszyscy mogli przyjechać na tę uroczystość.

Sala gimnastyczna była specjalnie przygotowana do imprezy. Na stropie wisiała siatka maskująca, na ścianach były rozwieszone żagle, przypominające wszystkim obozowe dni. Oprócz 9 BDH przybyła także 6 BDH, zawsze mile widziana. Niewątpliwie, bez względu

zachowanie dha A. Krajewskiego, Z.D. Wysockiego, i innym



impreza wszystkim się podobała. Powodem nie najlepszego zachowania się kilkunastu osób była bardzo dobra słyszalność orkiestry z Jabłoni kościelnej (woj. białostockie) podczas prezentowania swojego repertuaru.

Na nasze szczęście, orkiestra szybko opuściła salę.

Po części oficjalnej uroczystości był się kominek na którym zaraliśmy się śpiewać harcerskie piosenki. W tym czasie byli „Dziewiątacy" zaczęli pojedynczo

odnosząc swój niewątpliwy sukces



Naczelnik
Związku Harcerstwa Polskiego

Warszawa, dnia luty 19 86 r.

Rada Drużyny
"Błękitnej Dziewiątki"
im. Stefana Czernieckiego
oraz
Zarząd Koła
Przyjaciół Harcerstwa

Druhny i Druhowie!

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczyste obchody 40-lecia Waszej Drużyny z którego, niestety, obowiązki nie pozwalają mi skorzystać.

Wszystkim harcerzom i instruktorom wyrażając uznanie za dotychczasowe dokonania, życzę dalszej, prężnej działalności wzbogacającej nasz dorobek oraz potwierdzającej dobre imię Związku Harcerstwa Polskiego.

Pragnę też wyrazić wdzięczność Członkom Zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa za troskę i pomoc oraz życzyć jak najwięcej zadowolenia ze wspólnej działalności dla dobra dzieci i młodzieży.

Z harcerskim C Z U W A J !

Ryszard WOSINSKI hm PL



lub grupami opuszczać salę. Niewielka grupka dotrwała do końca naszego repertuaru. Byli to harcerze starej daty, czyli ludzie bardzo dzielni lub całkiem głusi.

Później oglądaliśmy slajdy z letnich, obozowych dni wspominając częste marzenia

...zęste biegi nocne za nietrafienie ...woich namiotów (namioty 6BDH i 9BDH ...obozie stoją blisko siebie więc w nocy ...no się pomylić)

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
GŁÓWNA KWATERA

00-491 Warszawa, ul. M. Konopnickiej 6 (tel. 28 92 81) Adres telegraf.: ZHP Warszawa

L. dz. 86/896/NJ Warszawa, dnia 19 r.

Rada Drużyny
"Błękitnej Dziewiątki"
im. Stefana Czarnickiego
w Białymstoku

Serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie do udziału w obchodach 40-lecia Białostockiej "Błękitnej Dziewiątki".

Z przykrością zawiadamiam, że z powodów ode mnie niezależnych, nie mogę brać udziału w tej miłej uroczystości, za co serdecznie przepraszam.

Łączę harcerskie pozdrowienia

C Z U W A J !

ZASTĘPCA NACZELNIKA
Związku Harcerstwa Polskiego
Julian Nuckowski hm

56



Czasami dziewczęta z 6 BDH przenosiły obok nas ciasto którego później nikt nie widział i nie smakował. Podczas obchodów 40-lecia 9 BDH miał okazję do złożenia przyrzeczenia harcerskiego Maciej Rębacz. Cała uroczystość odbyła się w sympatycznej atmosferze i pomimo pewnych usterek technicznych była dobrze zorganizowana.

WAKACJE





WIGRY '86

Tradycyjnie, jak od wielu lat zaczął się obóz 9 BDH nad Wigrami mimo wszelkich trudności obiektywnych z transportem, wynikłych ale nie za sprawą naszego drużynowego, dojechaliśmy cało szczęśliwie do upragnionego celu (7. Wigry). Większość kadry 9 BDH wyjechała Jeepem w celu przygotowania miejsca pod rozładunek łódek. Niestety, nawet Jeep nie mógł sobie poradzić z kapryśnym humorem naszego mechanika (kryptonim „Baca"). Już kilkanaście metrów za Białymstokiem po słusznej decyzji ogółu kontynuowaliśmy podróż autostopem.

A tymczasem, pod wigierskim lasem, trójka pozostałych uczestników kwatermistrzówki mocowała się z niewielkim dobytkiem sztandarowej drużyny 9 BDH

Po kilku dniach za plecami jak zwykle ciężko pracującego bosmana, pojawili się uczestnicy przyszłego obozu, mający przed sobą wspaniałą perspektywę naprawienia wielu błędów popełnionych przez kadrę

Oto skład obozu

komendant – W. Truszczyński

bosman – P. Wenderlich

kwatermistrz – R. Galiński

mechanik – P. Bachiel

zastęp Pierłem akutd	zastęp Wbrew pozorom oczywiście, wesołe borówczki	zastęp Siostry Justynki	zastęp Bimbaje
W. Koronkiewicz – zast.		A. Żukowski – zast.	A. Wenderlich – zast.
E. Bosko	K. Cieślik – zast.	J. Gosk	M. Wendorff
A. Konopska	K. Sochom	A. Jagielska	W. Serwatka
A. Tomaszewska	M. Kossowska	Z. Górski	A. Klimink
M. Połubiński	R. Gebauer	R. Kobyliński	
M. Hryniewicki	J. Kosel		





Jak widać na zdjęciach Obie drużyny dobrze się reprezentowały, jednakże bezsprzecznie SDH wypadła lepiej.

Główną atrakcją obozu była gra „rugby" w której jednogłośnie wygrała dh. J. Kosel. Został on wybrany nie tylko królem strzelców obozu, lecz także królem potarganych nosów, które miał na sumieniu. Pomimo wszelkich wypadków, większych i mniejszych mit dobrowolnie nie opuścił obozu. Jedynie dh. H. Klimiuk musiał w tej grze wziąć udział





Sądząc po jego „poobozowych" pomysłach nasz kolega miał chyba niezły wstrząs mózgu. Można to także zaobserwować po jego z pozoru ciekawej i aczkolwiek beznadziejnie nierządnej (bardzo łagodnie p

62

ne) minie. Inną atrakcją obozu było topienie szalupy. Jak wiadomo wszem i wobec szalupa służy do ratowania rozbitk Jednak w szalupie „dziewiątkowej" (niewątpliwie za stan szalupy był





odpowiedzialny bosman - dh. P. Wenderlich)
niejeden się utopił. Tym razem był to
Wojtek Koronkiewicz (nie wszyscy po nim
płakali). Na obozie jedną z atrakcyi był
bieg patrolowy „młodych". Pomimo, że
nie wszyscy z niego powrócili, było wesoło.
Pod koniec obozu odbył się chrzest
młodych uczestników pierwszego w swoim
życiu obozu żeglarskiego. Tradycyjnie tak jak po biegu, tak też po
chrzcie, część ludzi się „wykruszyło". Jednak nikt (oprócz rodzin) tym się





za bardzo nie martwił, ponieważ do nowej rekrutacyjnej już niedługo. Zostali najtwardsi. W nich także ostał się (niestety) Andrzej Klim...

Po tym fakcie, ja, Marek Sielicki syn... twierdzę osobiście, że Błękitna Dziewiątka nie ma szczęścia do fotografów oraz imię (szczególnie nas prześladuje imię »Andrzej«) Pomimo tego, wszyscy mile wspominają ten obóz, co i ja czynię, chociaż na nim nie byłem.

STACZE

86

horągwiany obóz szkoleniowy w Staczach
tym roku zaczął się 5 sierpnia
T on poprzedzony krótkim, czterodniowym
em z rotacją załóg. Można było
iedzić okolice jeziora Rajgrodzkiego.
mendantem obozu był jak zwykle Biber
W. Truszczyński). Jak przystało na
omendanta, był rzadkim gościem obozu
Po rozpoczęciu obozu, kadra
składzie:

W. Truszczyński
W. Grychiewicz
E. Petelska
R. Gadek
T. Cichocki
D. Wysocki

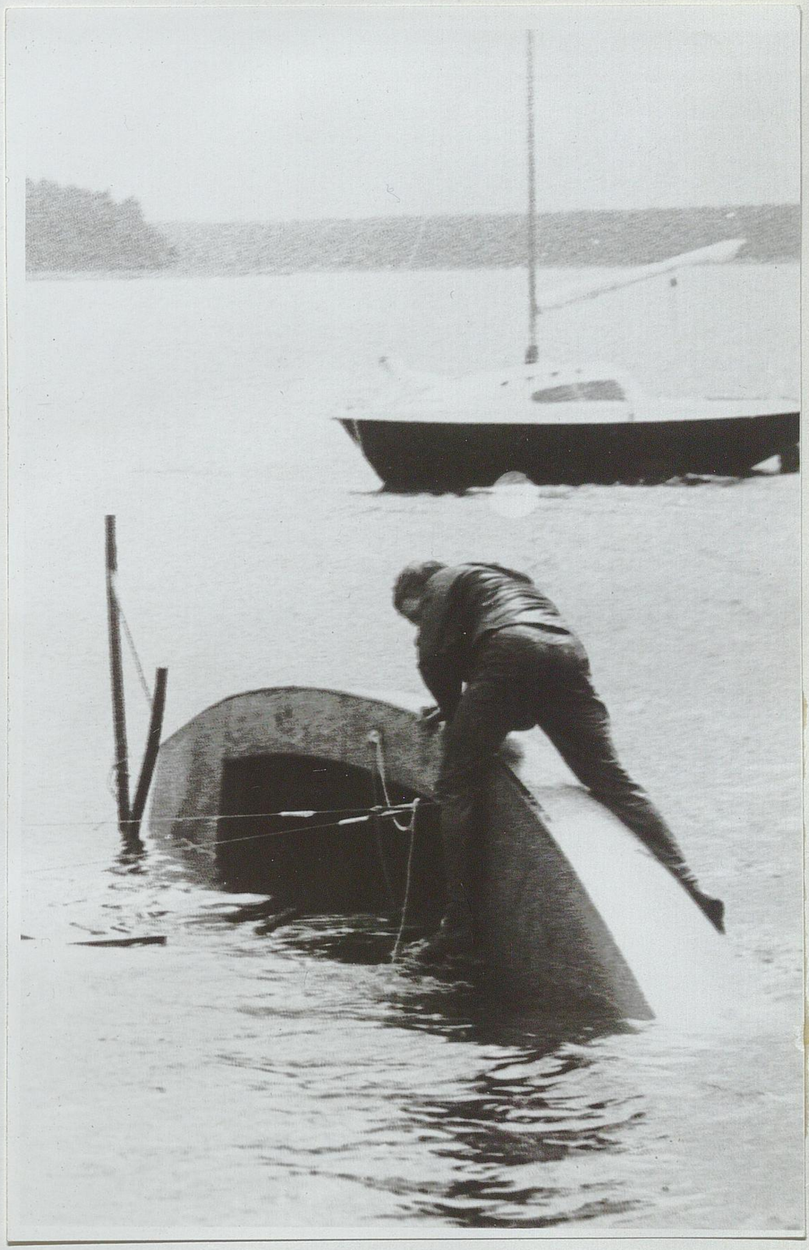

podzieliła uczestników na zastępy:



Sternicy:
Zastęp nr. 1

Szszsza
1. K. Cybulko - zastępowy
2. A. Chrólkiewicz
3. Chrólkiewicz
4. D Kasberuk
5. T. Wysocki

Zastęp nr. 2
Czego się gapisz, tępaku?
1 R. Galiński - zastępowy
2 R. Saniewski
3 P. Bartel
4 T. Pączkowski
5 T. Żochowski
6 T. Misiewicz

Zastęp nr. 3
Czy widzisz tę cegłę na dachu
Tam wróg twój się czai Pietruk.
1 A. Krajewski - zastępowy
2 P. Wenderlich
3 Z. Ziętkowski
4 K. Cieślik
5 A. Żukowski
6 K. Królik
7 P. Bachiel



Żeglarze

Zastęp nr. 4

Przychodzi kaka do lekarza.

1 A. Łapuć – zastępowy
2 A. Wróblewska
3 A. Konopska
4 J. Pietruczuk
5 R. Kobyliński
6 M. Potrubiński
7 T. Dziekoński

Zastęp nr. 5

Daj buzi

1 M. Sielicki – zastępowy
2 J. Poniatowska
3 O. Rozalska
4 E. Tomaszewska
5 M. Wendorff
6 W. Koronkiewicz
7 J. Sołnoń



Obóz ten nie był specjalnie urozmaicony. Od czasu do
mogliśmy zbierać w pobliskim lesie papierki. Po cukierkach też
czasami, w czasie czujnej warty ginęły koce gaśnicze czy
też hydronetki.

69 Pewną atrakcją były rejsy na „Trenerze" organizowane dla zas



sterników po [illegible] ach mazurskich.
Jedną z rozrywek była gra w siatkówkę. Co prawda większość w ogóle nie umiała grać, ale było wesoło. Tradycyjne graliśmy także w rugby, gdzie znowu dh. J. Kosel zdobył sobie szacunek u przeciwników. Oczywiście tylko na boisku.

W ramach obozu można było wywracać „Omegi". To zdarzało się nawet tak wytrawnym sternikom jak Iza.

W czasie obozu w pobliskich ośrodkach wypoczynkowych zorganizowane były regaty klasy „Omega". 9 BDH wystawiła pięć silnych załóg. Niestety, zawiódł sprzęt i umiejętności dlatego też dwie z nich nie ukończyły regat. Pozostałe zdobyły kolejno miejsca: II, III i IV. Drużynowo wygraliśmy, ale puchar zdobyła załoga z „Elektryka"





Pod koniec obozu przyjechała
uczestnicy „Operation Sail 86"
tzn. dh. M. Chilinski
dh. A. Dzierzkowski
którzy reprezentowali 9BDH
tej imprezie

Tradycyjnie obóz zakończył
się egzaminami na stopień
żeglarza jachtowego i sternika jo
Oczywiście komisja spóźniła
o cały dzień. Egzamin na żegl
odbywał się przy pięknie
pogodzie, zaś egzaminatorami by
A. Dzierzkowski
A. Górski

Wyniki egzaminu były zadowala
Na żeglarza nie zdały tylko dwie



Po trzech dniach odbył się egzamin na sternika
Tym razem wiatr był silniejszy. Egzaminowali: A. Górski i W. Mierzkowski.
Nie zdała jedna osoba.
Obóz zakończył się 30 sierpnia. Jak po każdych wakacjach
byliśmy niezmiernie szczęśliwi na myśl o spotkaniu naszych
nauczycieli, wychowawców oraz dyrektora (naczelnego).
Zastanawiamy się czy i w tym roku nie zdamy do następnej klasy.

I ZLOT DRUŻYN WODNYCH MAMRY-86

Zlot ten miał miejsce w okolicach Mamry. Trwał on 5-7 września

Na zlocie tym Błękitną Dziewiątkę reprezentowali:

W. Truszczyński
Dzieszkowski
Ziętkowski
Żukowski
Sielicki
K. Królik
C. Możdżyński
A. Nosorowski



Wyruszyliśmy do Węgorzewa w nocy 5 września o godz 2^{50}. W pociągu, pomimo poszukania wszystkich wagonów okazało się, że nie ma Francisa, który miał benzynę (tylko do prymusa) Dopiero na następnej stacji przyłączył się do nas sprawiając niezmierną ulgę. Po nocy pełnej wrażeń i mrozu



przybyliśmy do Węgorzewa. Tam też dostaliśmy plan przebiegu zlotu. Okazało się, że przydzielono nam jacht typu „DZ" (pow. ożagl. 30 m²) po który mamy się zgłosić do Giżycka. Następnie po odebraniu jachtu popłynęliśmy na j. Mamry w celu ... zbierania śmieci. Zlot nieźle się zapowiadał.

Jednak pomimo wspaniałego dowództwa (dh. W. Truszczyński, przewodnik, st. j. p.u.) nie zdołaliśmy dobić do brzegu. Poza tym (dowództwem), była ogromna fala.

Pierwszą noc spędziliśmy w namiocie. Mimo, że zapowiadała się ciepła noc, nad ranem w zęzie woda była zamarzła. Po śniadaniu miał miejsce wieloboj morski, m. in. było strzelanie do celu (II regaty (zajęliśmy I miejsce w klasie „DZ") oraz wiosłowanie (II miejsce). Za pierwsze miejsce w wieloboju była nagroda – trzy miejsca na zatokę"



Niestety, w ogólnej klasyfikacji zajęliśmy dopiero II miejsce. Następną noc przespaliśmy ewentualnie sprawdzaliśmy umiejętności żeglarskie dziewcząt z innej drużyny. Nocowaliśmy w komendzie chorągwi w Węgorzewie. W trzecim dniu miał miejsce turniej załóg. Tradycyjnie, okazało się, że jesteśmy najlepszą załogą zlotu. Za to też dostaliśmy puchar i dyplom.

W regatach które się odbyły zajęliśmy nieco dalszą pozycję, głównie dlatego, że większość osób innych załóg nie znała przepisów regatowych oraz był dla naszej łodzi za słaby wiatr. Poza tym chcieliśmy sprawić przyjemność także innym drużynom.

Mimo to w następnej dyscyplinie którą był konkurs piosenki żeglarskiej



bezsprzecznie zajęliśmy drugie mi

Pomimo zimnej wody, jak przy

na dziewiątaków odbyła się

kąpiel, głównie druha K. Królika

Zlot zakończył się wręczeni

nagród

Dostaliśmy

jeden puchar – za najlepszą załogę (I miejsce)
jeden obrazek – za skanty (II miejsce)
jeden obrazek – za wielobój (II miejsce)
jeden dyplom – za turniej załóg (I miejsce)
jeden dyplom – za przegląd piosenki żegl. (II miejsce)
jeden dyplom – za wielobój morski (II miejsce



PRZEKAZANIE DRUŻYNY

Przekazanie drużyny odbyło się 20 grudnia 1986 roku o godz 16⁰⁰ w małej sali gimnastycznej w III L.O.

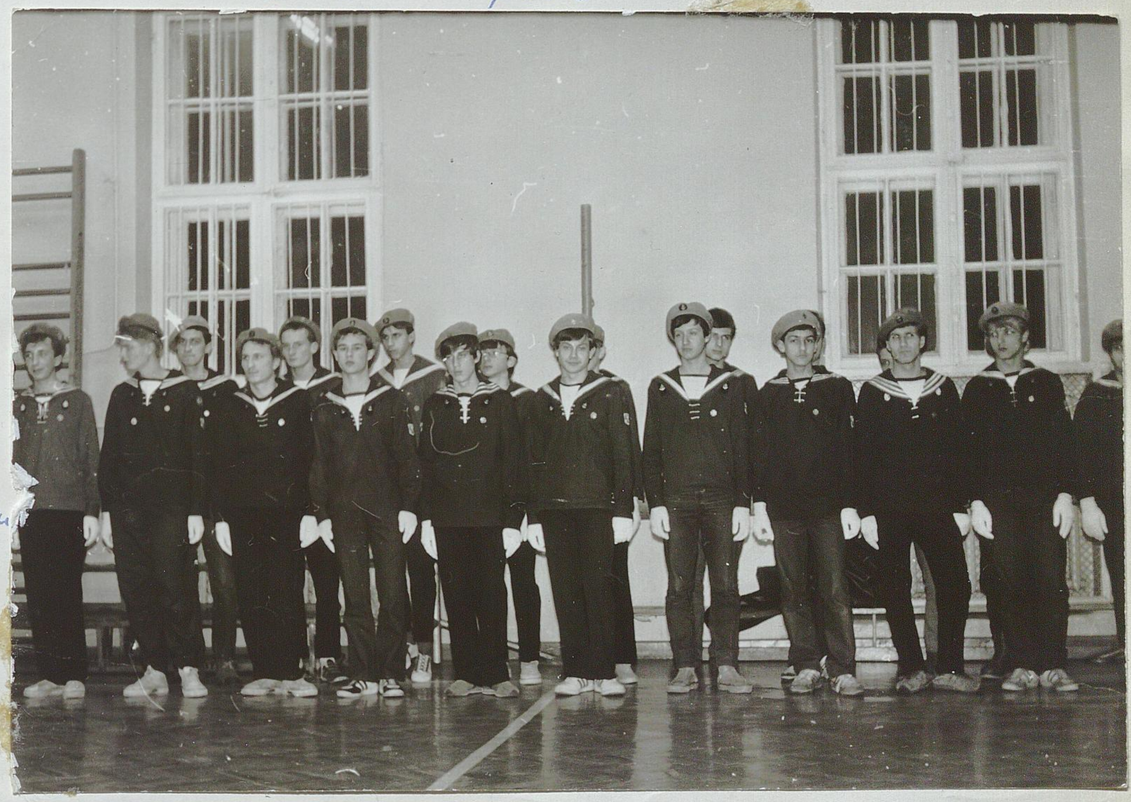

Na tę, niewątpliwie smutną uroczystość przybył sam dyrektor Rożkowski, który prezentował dyrekcję III L.O., przedstawiciel Chorągwi ZHP, władze Hufca ZHP w Białymstoku oraz drużynę: 6 BDH i 59 BDH „Czemu By Nie".

Na przekazanie przyszło także kilku byłych drużynowych „Błękitnej Dziewiątki". Wszyscy bardzo ubolewaliśmy odejście od nas Wojtka.

W trakcie przekazania złożył Przyrzeczenie Harcerski dh. M. Połubiński.



Niektórych z nas Wojtek próbow
pocieszyć przyznając Honorowe Odznak
Drużyny, ale na nic to się nie zda

Byli to:

1. Przemysław Wenderlich
2. Tomasz Pączkowski
3. Albert Żukowski
4. Krzysztof Cieślik
5. Przemysław Bartel
6. Michał Połubiński
7. Piotr Bachiel

Potem odbyło się przekazanie sznura nowemu drużynowemu dh. M. Chilińskie
Od drużyny Wojtek dostał symboliczny kapok z podpisami członków 9
Niestety nie udało się uniknąć pewnych plam przy ozdabianiu p
W końcu nie byliśmy fachowcami. Jest także kwestią sporną jak zinter
minę Wojtka gdy zobaczył kapok, ale w najlepszym wypadku możn
powiedzieć, że Biber nie skakał z radości.

Rozkaz dotyczy nowego dmiynowego

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

KOMENDA BIAŁOSTOCKIEJ CHORĄGWI

im. gen. WALEREGO WRÓBLEWSKIEGO

15-950 BIAŁYSTOK ul. Marchlewskiego 3|1 skr. poczt. 192

Centrala: 416-541, 416-564
Sekretariat: 418-506
Telex 852265 zhp pl

Konto Bankowe NBP II OM
Białystok nr 5021-2802-132

L. dz. .....

Białystok, dnia 20 grudnia 1986 r

Wyciąg z rozkazu L 10/86

... z dniem 20 grudnia 1986 roku odwołuję
z funkcji zastępcy Pilota Białostockiej
Chorągwi ZHP druha Mariusza Chilińskiego.

Dziękuję za właściwe wypełnianie
obowiązków zastępcy Pilota ... ...

79

Czuwaj!

Komendant Chorągwi
Stefan Pawłowski hm
/—/

Rozkaz dotyczący stanowego dwuzjednowego

ZHP
8 Białostocka Drużyna Harcerzy
im. Stefana Czarnieckiego
„Błękitna Dziewiątka"

Białystok,
20 grudnia 1986

Rozkaz Specjalny

2. Decyzją Rady Drużyny 8 BDH dopuszczam do złożenia Przyrzeczenia Harcerskiego dh. Michała Potubińskiego

10. Nagrody i Wyróżnienia.

Podsumowując wkład pracy i zaangażowanie w działalności drużyny przyznaję Honorowe Odznaki Drużyny druhom:

1. Przemysławowi Wenderlichowi
2. Tomaszowi Pączkowskiemu
3. Michałowi Potubińskiemu
4. Krzysztofowi Cieślikowi
5. Albertowi Żukowskiemu
6. Przemysławowi Bartelborii
7. Piotrowi Beckiel

13. W chwili, gdy przekazuję granatowy sznur drużynowego, mistrzyni, chciałbym podziękować:

- Dyrekcji III Liceum Ogólnokształcącego im. Małgorzaty Fornalskiej w Białymstoku
- Komendantom Hufca i Chorągwi ZHP w Białymstoku, którzy stwarzają warunki dla prawidłowej działalności drużyn harcerskich

- Członkom Koła Przyjaciół Harcerstwa przy „Błękitnej Dziewiątce" za opiekę i zainteresowanie naszymi sprawami, za pomoc okazywaną w momentach trudnych.
- Instruktorom Kręgu „69" działającego przy 6 i 9 SBDH którzy poświęcają wiele sił i czasu młodszym Kolegom uczyć ich nowych umiejętności i zaradności
- Harcerkom z zaprzyjaźnionej „Szóstki", bez których życie „Błękitnej Dziewiątki" otoczone by się mniej ciekawe.
- Dziękuję przede wszystkim chłopakom z „Dziewiątki", z którymi razem tworzyliśmy drużynę, byliśmy razem podczas roku szkolnego i na wakacjach, razem budowaliśmy obozy, reperowaliśmy sprzęt uczyliśmy się i bawili.
- Dziękuję wszystkim zgromadzonym tu dziś przyjaciołom i sympatykom 9 SDH.

Odchodząc, życzę „Błękitnej Dziewiątce" wszelkiej pomyślności w realizacji nowych planów drużyny oraz spełnienia indywidualnych, życiowych zamierzeń wszystkim harcerzom 9 SDH

Nowemu drużynowemu, już dziewięćdziesiątemu z kolei, życzę, aby był tym, najlepszym drużynowym, aby tworzył zawsze z drużyną zgrany zespół, zdolny do pokonania nawet największych trudności.

Myślę, że nie jest to jednak nasze ostatnie spotkanie z „Błękitną Dziewiątką", z którą nadal czuję się związany.

CZUWAJ!

Drużynowy 9 SDH
pwd Wojciech Truszczyński



Na pożegnanie przyboczny dh. P. Wendevil powiedział kilka słów wyjętych z serca całej drużyny:

„Uścielibyśmy podziękowań tobie, po prostu za to, że tyle lat, po prostu, prowadziłeś drużynę, jednoroślnie, po prostu, mamy nadzieję, że, po prostu, na tym nie skończysz się, po prostu, twoja przygoda z „Błękitną Dziewiątką" i, że nadal, po prostu będziesz brał udział, po prostu w wielu naszych akcjach."

Po części oficjalnej odbył się komineh, na którym śpiewaliśmy skauty.

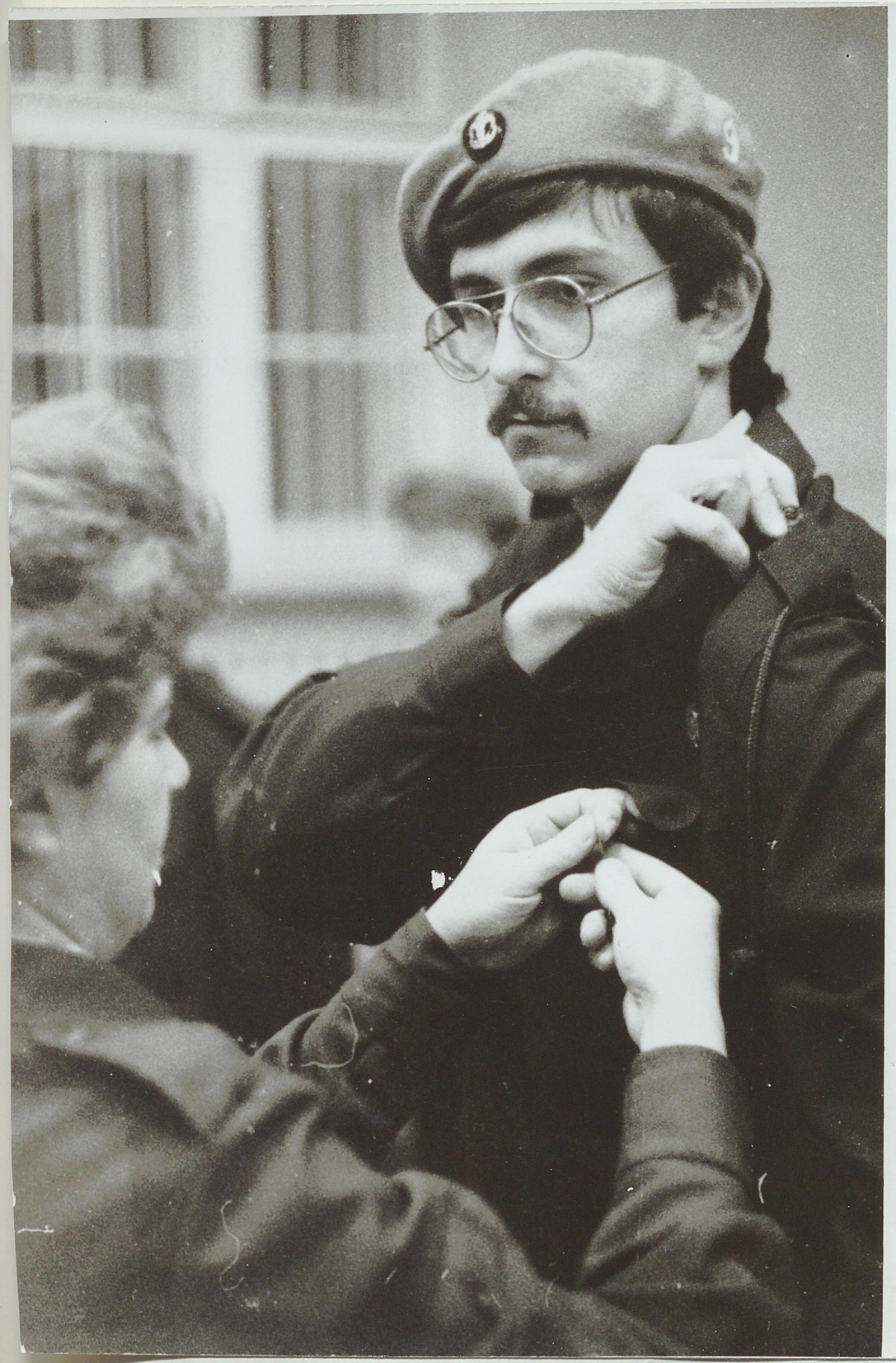

Marycha był bardzo przerażony, jak każdy kto zna z bliska 9BDH



Bez podpisu



SYLWESTER















BIEG PATROLOWY



Jak co roku, bieg patrolowy był zakończeniem okresu próbnego pierwszoklasistów. W tym roku odbył się on 24 stycznia o godzinie 10⁰⁰ na Piętraszach. Trasa biegu przypominała bardzo trasę biegu nie tylko sprzed roku, ale także sprzed dwóch, trzech a nawet czterech lat.



Niewątpliwie, przez kilka następnych lat nikomu nie zechce się jej zmienić. Pomimo to, jak zapewne zauważy kilka bystrych osób, trasy tej pierwszorzędnie ziści nie znali.

Jedną z przeszkód było przejście po pomoście z lin. Różni ludzie w różnym stopniu dawali sobie z tym radę. Jak widać na zdjęciu, ciekawszą przeszkodą było pokonanie psa (żywego)





Niestety, nikt z tego nie wyszedł bez uszczerbku. Pocieszano się wiadomością, że pies był szczepiony. Dobre i to.

Po okolicy były rozstawione punkty sprawnościowe





Nie wszyscy do nich trafiali.
Jeden z naszych młodszych
kolegów był na tyle zdolny,
że zabłądził w takim małym lesie.

Niestety do drużyny też nie trafił.
Ogółem, w tym roku tylko kilka osób
nie zaliczyło okresu próbnego.

ZIMOWISKO '87



W dn. 2.02.87 rok kilka białostockich drużyn pod intelektualnym i formalnym przywództwem dkny. Barbary Szczerbińskiej naszej drogiej drużynowej „szóstek" zajęło miejsca w specjalnym pociągu szybko mknącym w stronę Gdyni. Oczywiście, wśród niezorganizowanej watahy zielonego tałatajstwa





znalazł się doborowy, 17-to osobowy zastęp 9BDH. W większości byli to młodzi żeglarze i sternicy chcący wypracować w gdyńskim CWMiW-ie miejsca na rejsach morskich i zatokowych.

Wyjechaliśmy z Białegostoku ok 7.00 rano, przyjechaliśmy na



miejsce ok 19.00. Podróż upłynęła w miłej i przyjemnej
atmosferze ogólnego zrozumienia, zakłóconej tylko drobnymi incydentami
w godzinnej części Trójmiasta rozlokowaliśmy się w jednej
ze szkół podstawowych. Ale nawet zmęczenie dwunastogodzinną
podróżą nie skłoniło naszej rozpasanej młodzieży do spoczynku
w zaciszu polowego łóżka. Wszyscy rzucili się dużo, przestrzenne
i doskonale wyposażone sale gimnastyczne celem gry w „kosza"



Przykro stwierdzić, że na ~~za~~służony odpoczynek udaliśmy się o trzeciej nad ranem. Później okazało się, że tak miało być co noc, do samego końca.

Tylko o godz. 7.00 rano zeszliśmy na apel i na śniadanie a już o godz. 9.00 mieliśmy iść do pracy w CWM-ie

O 15.00, po sześciu godzinach intensywnej pracy i wyprzedzanie z siebie żył przy czyszczeniu topornych kadłubów



trafialiśmy do jakiegoś baru mlecznego lub restauracji
aby się pokrzepić jakąś strawą. Po obiedzie był oczywiście
czas na zwiedzanie Trójmiasta, z czego skwapliwie korzystaliśmy
czas w Gdyni mijał bardzo szybko i w czwartek 12 marca
odbył się bal kapitański, podczas którego tępsi płynęła czerwona
strupa. Co młodsi nie wytrzymywali tak wysokoprocentowego trunku

i przespali na podłodze zalani w trupa.

Dla nas najważniejszy jest fakt, że wypracowaliśmy sobie miejsca na rejsach morskich i zatokowych, co jest niewątpliwie zasługą byłego „dziewiętaka" Waldemara Mierzkowskiego, kierownika CWM-u. A w piątek 13 lutego, około 20.00 byliśmy już na miejscu w Białymstoku i odsypialiśmy nieprzespane noce.

Dzień Kobiet (szóstek



W tym roku zaproszenia były zadziwiająco schludne (przynajmniej to w kronice). Mili panowie w szatni rozdziewali (do granic przyzwoitości) piękne szóstki.

Następnie każda dama została poczęstowana mlekiem pitnym i marchewką obraną, w plasterkach.

Następnie były konkursy: picie mleka przez rurkę, 'dojenie' gumowej rękawicy - która miała pozorować wymię krowy, ect., ect.

Między konkursami mieliśmy niebywałą okazję oglądać dh. T. Pączkowskiego, pseud. 'Pączek' przebranego za kobietę i śpiewającego

'coś'

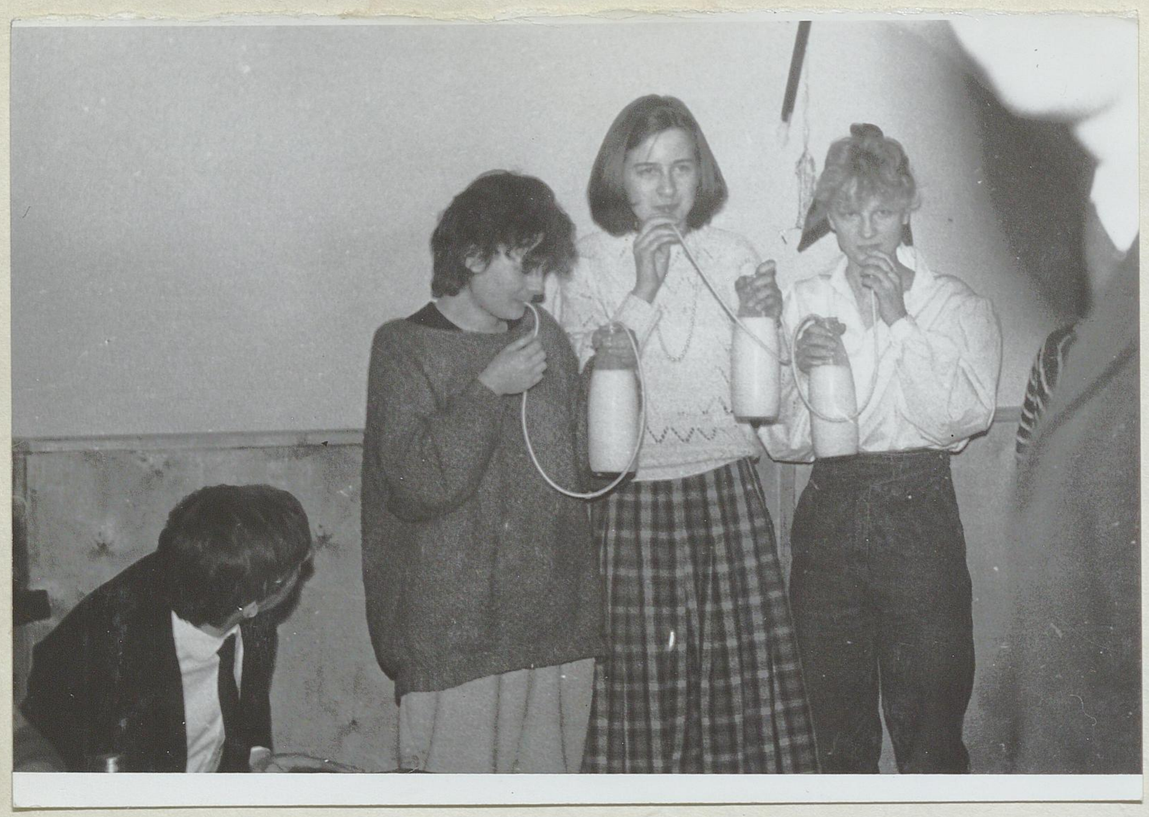

'Pij mleko'

A to 'Pączek' ↗



la zakończenie cudownej
mprezy zostało wyświetlonych
kilka bajek „Волк and заяц"
by dh. A. Kliminh, do których
przeddzień dorobiony został
głos w obsadzie:

Волк – dh. K. Królik
заяц – dh. Z. Górski

Tło muzyczne i wszelkie
nieartykułowane dźwięki – dh. P. Wenderlich

Zaszczyciły nas swą obecnością
także weteranki takich imprez →



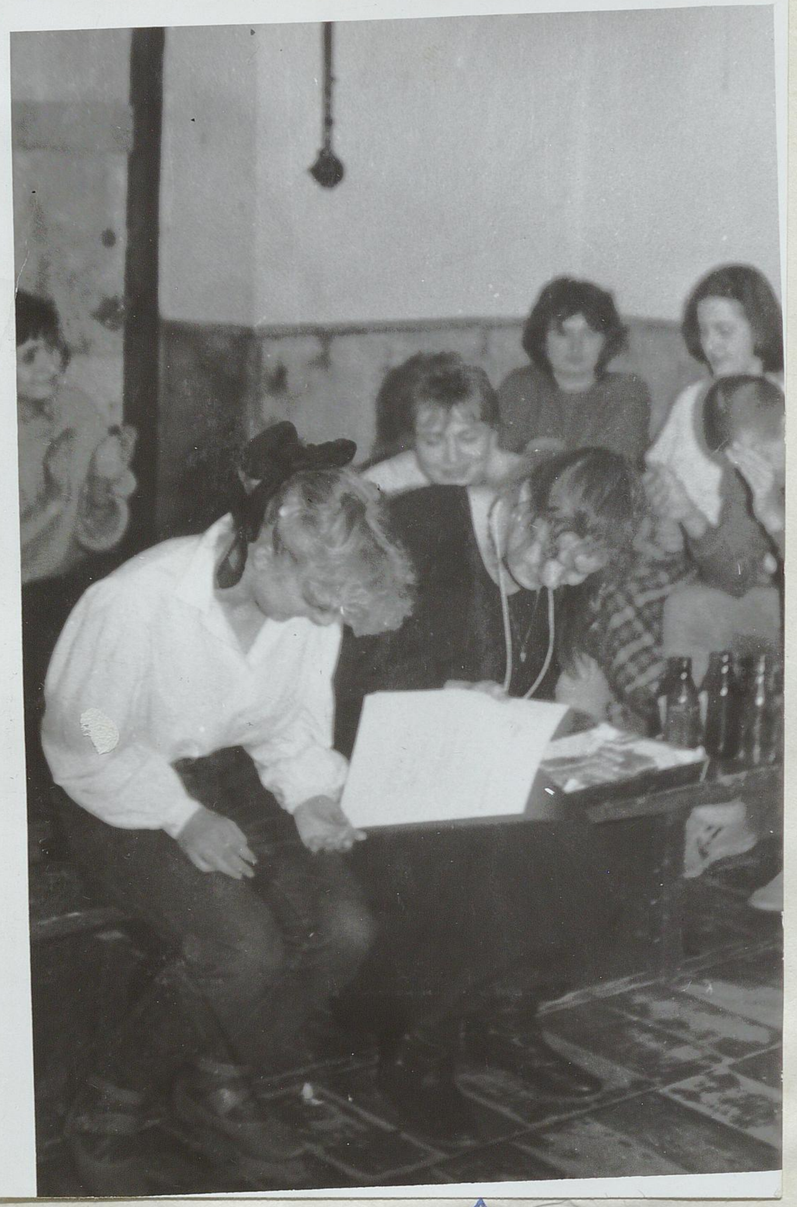



A ofo przyszłe wcześniej takich imprez



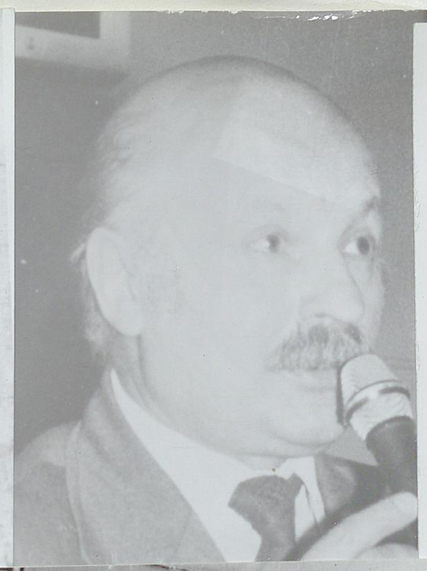







rokcją imprezy
Doprawdy, bardzo
szanownej komisji

KANDY

był wybór miss Szóstek.
trudno było się zdecydować
która z nich jest piękna

DATKI





Szanowna Komisja

KASACJA 'ĆWIKA'



W 'ćwik' został oddany Lasocji parę lat temu i zamiast spalenia go na Białym Wąpierskim odbyła się moja wąbanka odpowiednimi nowgolami.



Brygada w składzie:

dh. M. Chiliński
dh. P. Wenderlich
dh. M. Połubiński
dh. M. Wendorff
~~dh. J. Górski~~
dh. K. Królik

której chiefem był dh. M. Chiliński





...aca była ciekawa, typowo
...strukcyjna, odpowiadała sadysty-
...nym upodobaniom co poniektórych
...ków tej ekipy

...brew pozorom nie jest to
... M. Chiliński, ani M. Wendorff,
... ~~Z. Górski~~, ani K. Królik
... M. Połubiński.









PRACA Społeczna



Oto grupka młodych ludzi, ściślej mówiąc członków ZHP
ra- odpowiedziała na alert naczelnika tegoż związku.





W trakcie pracy następowała ewolucja społeczna

Otóż ta nieformalna grupa miała zamiar pracować społecznie pod przewodnictwem bardzo odpowiedzialnego dh. K. Klimiu

• liczba stróżujących
* liczba pracujących





jak a wszyscy wschodnich sąsiadów





Proca wre



Jak widać wszyscy starali się pracować
według zasad ideologii marksistowsko - leninowskiej
(wyki jak to było widoczne na wyżej
zamieszczonych zdjęciach i na naszej statystyce
zamieszczonej na zdjęciach

MECZ

WIELKANOCNY



Tradycyjne zaproszenie przybyło wielu oryginalną formę zaproponowaną przez dh. M. Chilińskiego.

Tradycyjnie impreza zaczęła się o 11 rano w poniedziałek. Z byłych Dziewięciorów przybyło ok. 40 osób, zaś z towarzyszących ok 20 osób





Ten pan w czarnej koszulce z napisem FIFA to jest 'nasz' człowiek - Dariusz Zdzisław Iza Wysocki...

Po okrzyku na cześć drużyny przeciwnej obie 'команды' ruszyły do zażartego boju o palmę pierwszeństwa

Już w 4 minucie pierwszej połowy goście objęli prowadzenie.





ednak na wyrównanie nie musieliśmy
hać zbyt długo. Stojący na 'sępa'
A. Żukowski przypadkowo kopnął w
ypadkowo lecącą piłkę i było 1:1.
ście ruszyli do ataku i
zelili nam przy tym kilka bramek.
raliśmy się na próżno forsować
ierdzę dh. A Kozłowskiego.



Dopiero po pasowanym wejściu M. Wendorfa i K. Klimiuka szanse się wyrównały, a co za tym idzie i wynik.

Mecz zakończył się wynikiem 11:

Upłynął on w miłej, koleżeńskiej atmosferze i połączony był ze





DOPISEK Z DNIA 28 XII 1992 r:
TO JA – Krystyna Borowik !

1 MAЯ





Jak co roku, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, pochód pierwszomajowy wypadł dokładnie 1 maja. Nasz nowy drużynowy był tym bardzo przejęty i organizował dużo zbiórek poświęconych musztrze.



Nie ma co ukrywać, że w pochodzie frekwencją nie grzeszyliśmy. Nasz drużynowy zadecydował, że jako drużyna sztandarowa nie będziemy nieść sztandaru, co jest widoczne na zdjęciach. Ale lepsza lanca niż nic.



Po czterogodzinnym stanie i pięciominutowym przemaszerowaniu wróciliśmy do schronu zachowując organizację pochodu

Wspaniała majowa pogoda oraz wolny od zajęć szkolnych czas (matury) spowodowały, że ekipa w składzie: T. Pączkowski, Z. Górski, W Koronkiewicz ruszyła do Stacz na wspólny biwak z zaprzyjaźnioną drużyną „~~Czy~~ Czemu by nie". Celem wyjazdu były w zasadzie prace remontowe przy „Orliku", nie zabrakło jednak atrakcji w postaci kajaka. Dzięki niemu cała nasza trójka oddawała się namiętnie zwiedzaniu brzegu po zawietrznej, na który wątła, plastykowa łupina była rzucana porywami sztormowego wiatru. Przy pracy i rozrywkach cztery dni biwaku przeminęły z błyskawiczną szybkością.

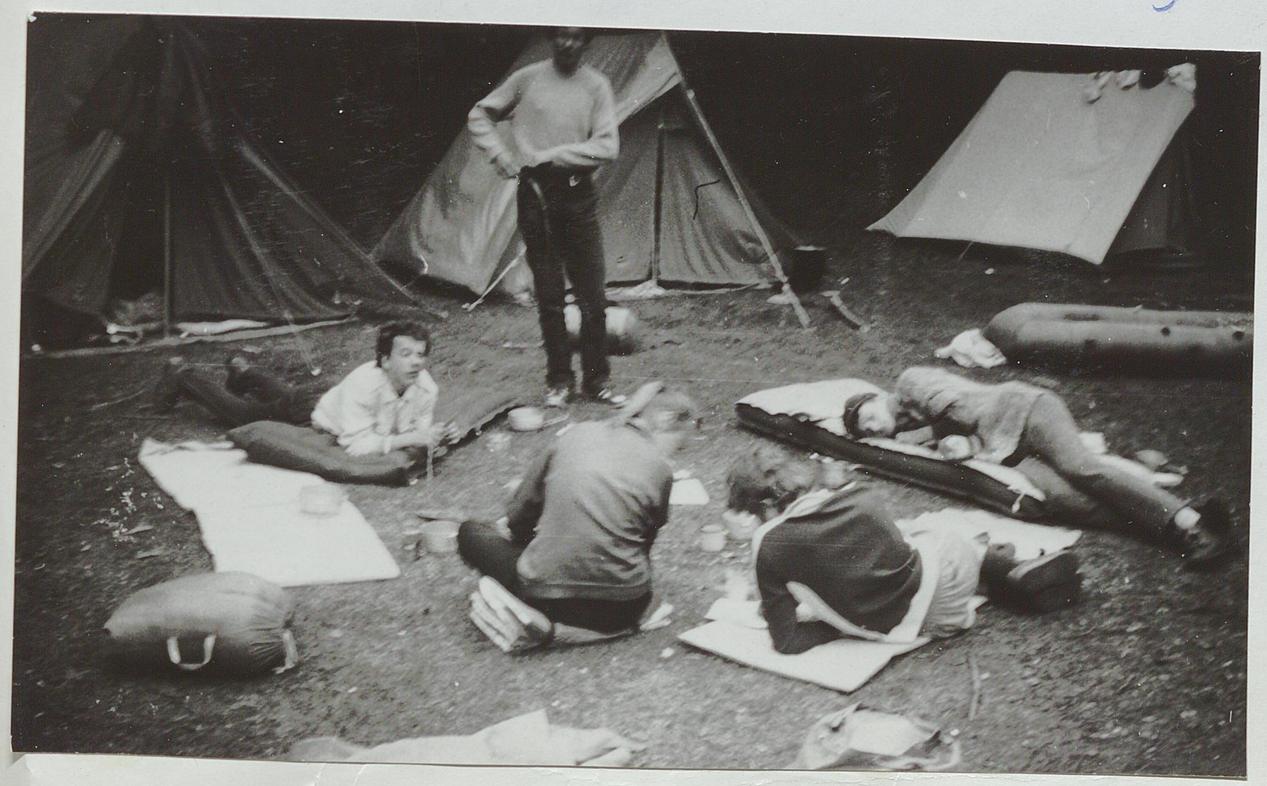

Wojtek Koronkiewicz (pierwszy z prawej) odpoczywa po trudach podróży.



A oto gwiazda biwaku - Bondar (ten z tyłu). Wstawił się tapaniem z kajaka dzikich (i nie tylko) kaczek. Jemu to zawdzięczamy wszystkie nące, podczas których nie zmrużyliśmy oka z obawy przed zemstą rozwścieczonych tubylców.

WAKACJE '87



Obóz nad jeziorem Żelwa

Zgodnie z wieloletnią praktyką został poprzedzony kwaterminstrówką, na którą udała się niezwykle silna ekipa (trzyosobowa) pod przewodnictwem druha przybocznego, Przemysława Wenderlicha. Cała trójka łączyła wspólna pasja: windsurfing, dzięki czemu Kwiatek i Arnold szybko uczyli się żeglarstwa deskowego, a Wender osiągał coraz wyższy poziom opanowania tej niełatwej sztuki. Nie muszę chyba dodawać, że po zejściu z deski tracili zapał do czekającej ich pracy, czego efektem był „kwitnący" stan obozowych urządzeń.

Tymczasem na linii Stare - Ełk toczyła się batalia o transport Tódek na Żelwę. Dzięki Góralowi, który wykazał się niezwykłą zdolnością łamania barier biurokratycznych, transport został załatwiony pomyślnie. Nie obyło się jednak bez kłopotów, z powodu dwukrotnej awarii zamówionej „Kamaz" dotarł o ok. całe 25 godzin później, niż było planowane, ale nie wykazywał już ochoty na odmówienie posłuszeństwa, dzięki czemu Tódki i ludzie bez przeszkód dotarli do celu.

Następnego dnia przyjechali uczestnicy oraz kadra obozu. Nie ma co ukrywać, że Pietruch nie był zachwycony perspektywą stawiania obozu na nogi praktycznie od zera.

A oto kadra obozu:

komendant - Dariusz Pietruczuk
kwatermistrz - Andrzej Kwiatkowski
zastępowi: Wojciech Truszczyński
Mariusz Chiliński
Artur Dzieszkowski
Lucyna Klimek
kierowca - Tomasz Cichocki
p.o. bosmana - Tomasz Pyszkowski

A oto uczestnicy:

zastęp „Dobijacze"
zast. Lucyna Klimek
Marta Szymanik
Izabella Poniatowska
Iwona Ciężkowska
Arnold Szałkowski
Tomasz Pyszkowski

zastęp „Formacja reanimowanych pasztetów"
zast. Artur Dzieszkowski
Piotr Backiel
Jarosław Kuklik
Joanna Tomaszewska
Agnieszka Piotrowska
Anna Szymczuk

zastęp. „Szkot"
zast. Mariusz Chiliński
Przemysław Wenderlich
Agnieszka Konopska
Elżbieta Bońkowska
I Aleksandrowicz

zastęp „Racy nieborakowie"
zast. Wojciech Truszczyński
Krzysztof Cieślik
Albert Żukowski
Marta Gil-Gilewska
Marta Kossowska
Agnieszka Jagielska



Kadra czuwa nad pracami kwatermistrzowskimi.

W założeniu miał to być obóz wypoczynkowy, jednak komendant dbał o to, by uczestnikom nie zabrakło zajęć. Gdy uporano się z organizacją życia obozowego i stworzeniem „urządzeń gospodarczych", chciał on koniecznie wyprawić ekipę na Młodziku na sąsiednie jezioro Pomorze. Cel ekspedycji pozostawał nieznany nie tylko dla uczestników, ale także dla reszty kadry. Gdy próba sforsowania kanału łączącego oba jeziora skończyła się przepaleniem wanty na linii elektrycznej, Pietruch z uporem maniaka zaczął forsować koncepcję przeniesienia Młodzika w najwęższym miejscu lądu. Strach pomyśleć, co stałoby się z naszą najlepszą Omegą, gdyby nieodpowiedzialni ludzie wzięli ją na swe barki. Na szczęście „siła wyższa" w postaci braku odpowiedniego miejsca na przenoskę uniemożliwiła wykonanie tego destrukcyjnego planu.

Innym, bardzo pouczającym pomysłem Pietrucha był dzień bez języka polskiego. „Jeżeli w tym dniu ktoś usłyszy, jak inny uczestnik obozu używa mowy „polskiej, ma prawo dać mu klapsa w miejsce, gdzie kończą się plecy(cyt) Niestety, już na początku pomysł został rozłożony przez samego inicjatora, który chociaż znany jest jako wybitny poliglota, podczas apelu porannego nie potrafił dobrać kilku obcojęzycznych słów. Pobudzeni tym budującym przykładem uczestnicy już w godzinę później rozmawiali najczystszym językiem białostockim (uważanym za odmianę języka polskiego). Należy

dodać, że znalazło się niewielu takich, którzy nie wyczuli sytuacji i starali się za wszelką cenę wyegzekwować ustanowione na ten dzień prawo.

Dochodziło do pożałowania godnych ekscesów, gdy raz po raz przyłapywano grupę szóstek na samowolnej kąpieli. Bezlitosny Pétrusch nie rozumiejąc niewątpliwie pociągu mieszczucha do wody, kazał im nosić kąpok całą dobę bez prawa zdejmowania go. Szóski jako istoty z natury przekorne, przyjmowały potulnie karę i... kąpały się dalej.



Na zdjęciu: jedna z miłośniczek samowolnej kąpieli



Mała dygresja.

Chrulka, choć przyjechała na krótko, bez kłopotu wczuła się w obozową atmosferę.

Niewątpliwą atrakcją były trzydniowe rejsy zastępów na wypożyczonej w Augustowie Omedze. Pozwalały one nie tylko podziwiać piękno szlaku augustowskiego przy wspaniałej, deszczowej pogodzie, ale także rozwinąć mięśnie przy przechodzeniu na pagajach wielokilometrowych odcinków. Tak więc zasada „przyjemnie z pożytecznym" pasowałaby w tym miejscu najlepiej.



Albert shanty kalestanową nadaje rytm pagajowaniu



Widzimy tu młody sternik wpadał w trans, gdy nareszcie można było rozwinąć żagle.

Wspaniałej uciechy dostarczał wszystkim pies Pietrucha, Cezar. W swym upodobaniu do piłki prześcigał wszystkie psy, jakie dotychczas widziałem. Od razu zrodził się pomysł zabawy odpowiadającej sadystycznym upodobaniom niektórych uczestników obozu. Polegała ona na przerzucaniu między sobą piłki i nakłonieniu Cezara do jej ścigania. Trwała tak długo, dopóki biedne zwierzę nie upadło ze zmęczenia. Wbrew obawom Pietrucha Cezar nie brał nikomu za złe tej niewinnej zabawy i następnego dnia brał w niej udział z jeszcze większą chęcią.

Za sprawą Cezara działy się w obozie dziwne rzeczy: ginęły pojedyncze buty, menażki znajdowano zakopane pod banderką, w którymś namiocie był spuszczony tropik. Kiedyś nawet chciano obarczyć Cezara odpowiedzialnością za wrzucenie motocykla Kwiatka do dołu chłonnego. Gdyby nie Siwy, Cezar uzyskałby niezasłużoną sławę „psa, który jeździł motorem", dzięki druhowi Kuklikowi jednak potomność dowiedziała się, że ten numer wycięły „Dobijacze"



Pamiątkowe zdjęcie i... pomysłodawcy wydobyli rumaka z pułapki.

Jak na każdej imprezie prowadzonej przez wielce zasłużonego phm. Dariusza Piotrowskiego, tak i na naszym obozie nie zabrakło przejawów wojskowego drylu objawiającego się między innymi w formie nocnych alarmów i niezapowiedzianych wycieczek krajoznawczych. Chociaż każdy rozumiał potrzebę prezentowania na zewnątrz prężności naszej organizacji, to jednak wszyscy byli zgodni co do tego, że zarówno kadra, jak i uczestnicy prezentowali się najbardziej okazale na apelu porannym po (jednej z nielicznych) spokojnie przespanej nocy.





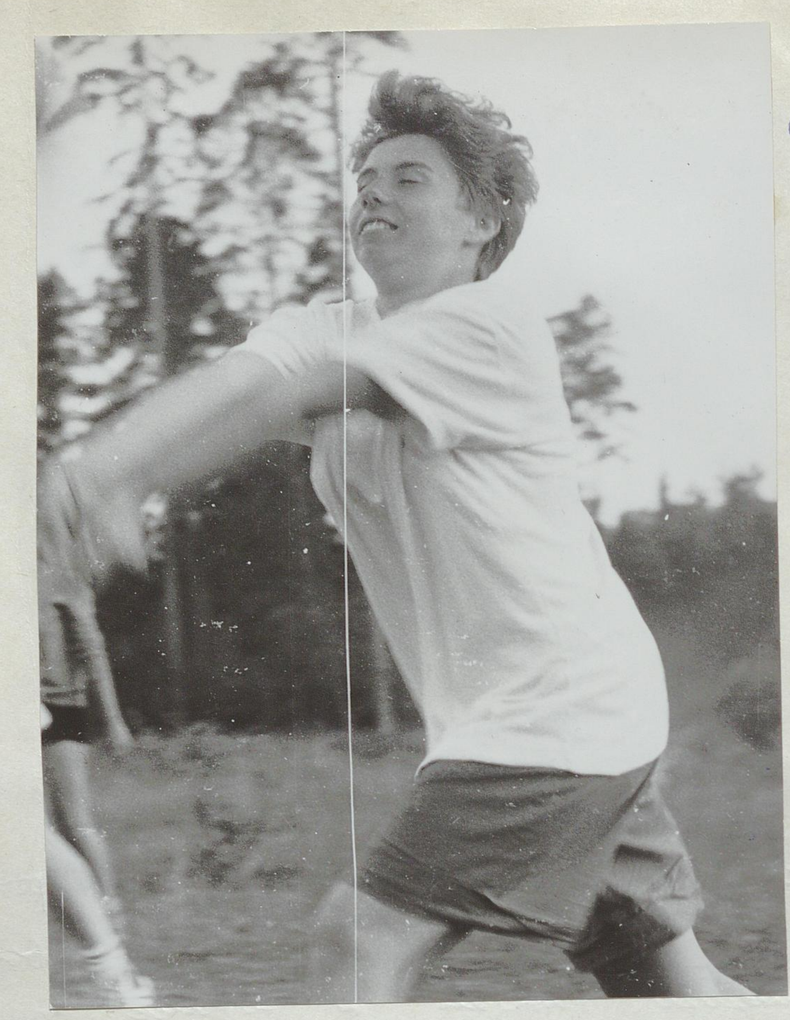

Odbicie datem wciąż króluje.

Wszyscy z zapałem oddawali się grze w siatkówkę na wspaniałym boisku, które powstało pod fachowym okiem Matego. Nie doszło niestety do meczu cadra contra reszta świata, z czego najbardziej niezadowolony był Mariusz Chiliński szykujący formę na ten jedyny mecz. Wykorzystał ją przy grze w ziemniaka siejąc popłoch wśród tych, którzy mieli nieszczęście trafić do środka. Zdarzyło się pewnego razu, że do środka trafił Pietrucha i przy okazji dostał od Mariusza tęgi wycisk... Następnego

dnia zastęp Maryśki został wczesnym świtem, albo jak kto woli późną nocą, poderwany na nogi z zadaniem spakowania się w ciągu 10 minut i wyruszenia na trzydniową wędrówkę. No cóż, nie każdy lubi dostawać piłką po plecach, a cóż dopiero komendant obozu.

Nie wszystkim służyła obozowa atmosfera. Nasz kolega, zwany pospolicie Baca poszedł tak daleko, że w celu uniknięcia wszelkiej pracy zwichnął sobie prawą rękę. Biedak zapomniał, że w ten sposób ~~uniemożliwia~~ uniemożliwia sobie doznawanie rozkoszy przy dosiadaniu nowo zakupionego przez siebie Windglidera. Gdy uświadomił sobie w końcu tą straszliwą pomyłkę, płakał rzewnymi łzami, na co nawet jego słodkie przyjaciółki nie mogły nic poradzić.



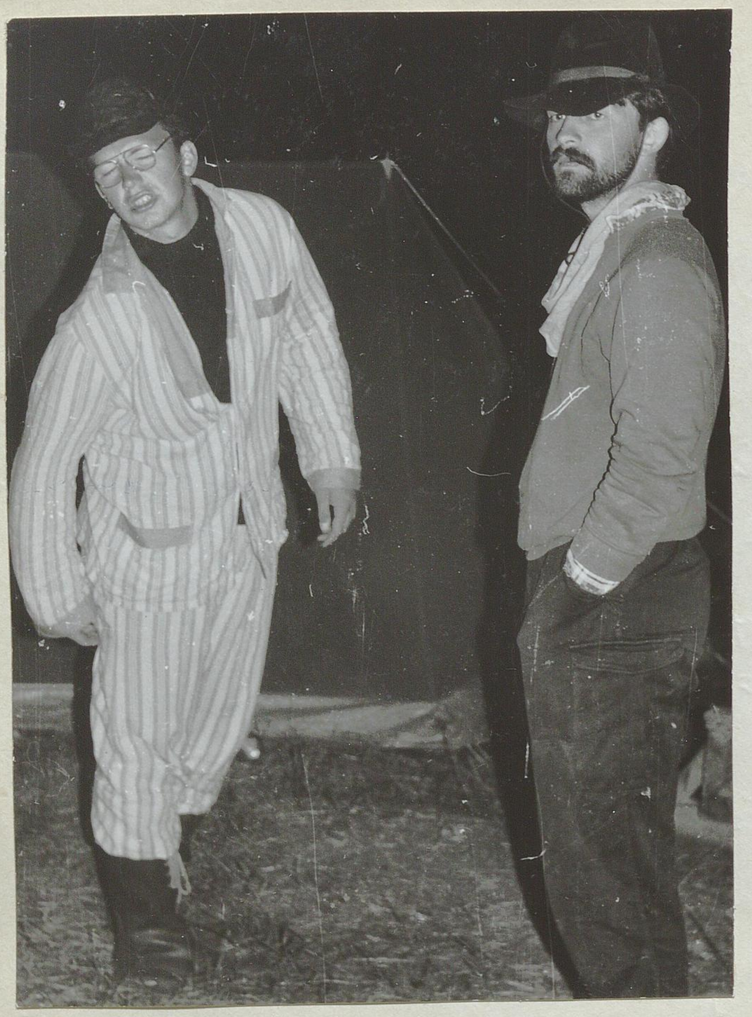

Sprawy życia i śmierci były rozstrzygane w wąskim gronie kadry, obowiązkowo w porze nocnej. Wtedy też powstawały pomysły zajęć na dzień następny. Jednakowoż tak późna pora nie służyła chyba sprawnemu przebiegowi procesów myślowych w mózgach dezydentów, o czym dobitnie mówi dwuznaczna, aczkolwiek nie wyrażająca wcale bezgranicznego zachwytu mina Manty Szymanik utrwalona w chwili podziału zajęć.



* * *

Podobnie jak każdego wieczoru słońce opuszcza niebosklon chowając się za horyzontem w niezmiennym od wieków cyklu nocy i dni, tak nieuchronnie nasz obóz dobiegł końca. Zanim jednak opuścimy ten cudny zakątek ziemi suwalskiej, popatrzmy po raz ostatni na słońce zachodzące za wspaniałe lasy iglaste otaczające wody jeziora Żelwa i nasyćmy nasze oczy pięknem przyrody nie skażonej jeszcze brutalnym działaniem cywilizacji.



„I nikomu niepotrzebna jest dziś cywilizacja..." (cyt)

Tym optymistycznym akcentem pożegnaliśmy sosnowe lasy i przejrzyste wody jeziora Żelwa. Do zobaczenia za rok. (!?)

Stacze '87



Na przełomie lipca i sierpnia w tradycyjnej już scenerii Jeziora Stackiego odbył się obóz szkoleniowy na stopnie żeglarza i sternika jachtowego. Poza liczną, zgraną grupą młodych i starszych drużynowców znalazły się silne oddziały z „Czemu by nie" (59 BDH) i z nowo powstałej przy Technikum Elektrycznym drużyny wodnej, tudzież naszych odwiecznych przyjaciółek - 6 BDH.



Wodniak z Elektryka podczas zajęć programowych.

Obecność „szóstek" na obozie sprawiała nam rozliczne kłopoty, a to dlatego, że miały w kadrze swojego człowieka - dhnę Barbarę Szczerbińską. Jednakowoż ich uprzywilejowana pozycja znikała w chwili, gdy trafiały w twarde tryby machiny napędzanej siłą i mózgiem KWZ-a Artura Dzieszkowskiego (vel Francis) i bosmana Tomasza Cichockiego. Tam już nie było wygłupek i na nic zdawał się ich wrodzony wdzięk, zwieńczona „rusałczą" piękność, urocza nieporadność oraz powłóczyste spojrzenia rzucane ukradkiem spod długich rzęs. Tam liczyła się tylko siła. Brutalna pięść Andrzeja Klimczaka potrafiąca zwalić z nóg byka budziła większy szacunek, niż wspaniała figura, długie blond włosy i talia osy kobiety - wampa.



Rozstrzelanie jako jedna z form okazywania szacunku płci przeciwnej znów wraca do repertuaru Brutali z Błękitnej

O ile przedmiotem szkolenia na stopień sternika jachtowego były dwa potężne i prężne zastępy ubiegłorocznych lub nawet dawniejszych żeglarzy, to na jego podmiot w postaci Wielkiego Trenera z bazy w Rydzewie trzeba było czekać aż dwa tygodnie. Ponieważ jednak patrzenie, jak trawa rośnie oraz gra w pomidora są nużące, nasza kadra wykazująca się podziwu godną przemyślnością w utrudnianiu nam życia na każdym kroku wymyśliła...

... Kajaki



Jako pierwsza załoga kajakowa został wyłoniony zastęp dha Izy Wysockiego. Niestety, Iza nie pojechał na kajaki, to byłaby zdaniem kadry ta przestawiona kropla przepełniająca kielich naszego niezmiernego już szczęścia. Dlatego też jedyną prawdziwą kobietą (z braku Izy) była Agnieszka Wróblewska, która swym wdziękiem Tagadziła nasze szowstkie bądź co bądź obyczaje ludzi lasu.

Przygoda z kajakami rozpoczęła się przy obozowym pomoście. Popiwo w Stańczach, naprzeciw sklepu (tam był nasz pierwszy dłuższy popas celem pokrzepienia nadwątlonych sił) okazało się podczas przeglądu dobytku, że zapomnieliśmy kilku drobiazgów, między innymi wioseł. Dlatego też nasza mordercza walka z prądem, falą i wszelakim żywiołem zakończyła się już w Sypitkach. Nie bez znaczenia była też wroga postawa tubylców, którzy w najlepszym razie obrzucali flotyllę stekiem pluganych wyzwisk, a w najgorszym czynili jeszcze. A w Sypitkach po długich sporach doszliśmy do jednomyślnego wniosku, że kajaki bynajmniej nie służą do pływania nimi, wręcz przeciwnie. Na małej stacyjce w cieniu wysokich drzew rozpoczął się lądowy etap naszej Odysei. Wieczór zastał nas wtuleńych w będącym wagonie wąskotorowej kolejki na zachód w stronę portowej wsi Mrozy Wielkie. Nocleg znaleźliśmy w stodole gościnnego gospodarza, a dzień następny spędziliśmy wałęsając się po Ełku, kulturalnym centrum tego regionu. Jako uwodzeni nomadowie noc następną spędziliśmy już w innym miejscu, pod gościnnym dachem strzeleckiego ośrodka wypoczynkowego. A już rankiem odwiedzili nas zmiennicy w postaci zastępu pod dowództwem Przemysława Mazurkiewicza zwanego w pewnych wąskich kręgach Przemasem. Nie mieli zbytniego problemu ze znalezieniem nas, gdyż od poprzedniego wieczora cieszyliśmy się lokalną sławą, wzbogaconą dzięki

naszym mocnym pięściom i tęgim głowom, których walory ukazały się w całej pełni na dyskotece w jednym z ośrodków.



Wspaniała brama, wykonana wg pomysłu M. Chilińskiego i T. Cichockiego, zachęcała do jej przekraczania. Skutkiem tego było częste znikanie niektórych członków kadry z terenu obozu.

Po powrocie do obozu czekał już na nas Trener (do takowania, remontu i innych drobnych napraw). O, jeszcze wiele razy słońce chyliło się za nieboskłon, a z jeziora wypływał księżyc posrebrzający swą poświatą łuskę na jeziorze zanim pierwsi stanęli na pokładzie. Trenera wciągając w nozdrza i chłonąc zimną bryzę i czując słone bryzgi fal na twarzy, słysząc skowyt wichru w olinowaniu i skrzypienie masztów przebijające się przez szum rozcinanej dziobem fali.



Tylko pogoda napawała nas optymizmem. Silny wiatr wył w koronach drzew, powierzchnię jeziora pokrywały białe smugi piany, a smukłe maszty Omeg kładły się z burty na burtę. Ta wspaniała żeglarska aura miała nam towarzyszyć aż do samego końca, smutnego lub szczęśliwego, zależnie od niezależnych od nas okoliczności.



O ile nasza eksentryczna koleżanka już po pierwszej menażce powiedziała swe dobitne „pas" ...



... to inni w imię najczystszych i najszczytniejszych idei dążyli do doskonałości szukając tam absolutu

Wyżej wspomniane okoliczności dotyczyły przede wszystkim naszej bojowej kadry, która spędzała swój wolny, jak też przeznaczony na szkolenie czas bawiąc się godziwie.



Tak na przykład wyglądało szkolenie pod okiem doświadczonego sternika, Radka Sanewskiego. Ale nawet doświadczony sternik jachtowy zapuszczając się na głębokie i niebezpieczne wody miłości potrzebuje czasami jeszcze bardziej doświadczonego sternika.

Ten trzytygodniowy kamawał minął jak jeden dzień i z pojedynczych wspomnień migających jak przemijający Niektórych, na przykład Pewexa, te uciechy udeptały po kieszeni, a Baca dostał od nadmiernych upałów porażenia słonecznego i trzy dni błądził po lesie szukając sensu życia, a może i czegoś więcej. Ale Baśka okazała się twarda jak głaz i nie chciała zrozumieć egzystencyjnych niepokojów młodego pokolenia zapędzając Bacę do katorżniczej pracy - został on na trzy dni instruktorem strzelectwa.



Baca w trzecim dniu swej służby. Praca przy garach tudzież służba wartownicza pochłonęły go do tego stopnia, że nie miał nawet czasu się ogolić.

Natomiast wielce zastrzony się 48 godzin (skróconych potem w trybie przyspieszonym do 24) na zastanowienie się nad sobą, co oczywiście wpłynęło korzystnie na jego przebiegi, a przebieg trzeźwienia w szczególności. A kiedy po tym czasie pojawił się na ogólnym, acz niezobowiązkowym apelu wieczornym, wzbudził ogólny podziw wśród swoich byłych podkomendnych. Tylko Duża Chmurka dąsała się z lekka, ale u kobiet świadczy to tylko o nie sprecyzowanym dokładnie rozumieniu. Widząc tę dobraną parę odjeżdżającą w braterskiej zgodzie z obozu liczyliśmy wszyscy na coś więcej. Na co? Zobaczymy.

Przemysław Wenderlich dochrapał

All texts to „Stacze '87" by Juliusz Kossel & Tomasz Paczkowski. © MCMLXXXVIII